THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 51. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 17-go Grudnia, 1903., (December 17.) Rok V.

Ze Świata.

Sprawa Mandżurska. —Nowin wojennych przychodzi ze świata w tym mroźnym czasie nie wiele.

Zapewne mężne wojaki boją się siarczystego mrozu, teraz panującego, i wolą siedzieć w domu, zamiast tłuc się po śniegu i mrozie.

Z Mandżuryi i zimnej i z Chin a tak samo z Japonii niewiele jest wiadomości i te codzień są inne. —Raz telegrafują z tamtąd że wojna między Rossyą a Japonią już tylko na włosku wisi, potem znowu donoszą że do wojny daleko, że ugoda między Japonią a Rossyą już podpisana itd. itp. — Pod datą 12 grudnia donoszą, że sprawa ta zaostrza się coraz bardziej. Moskale nie chcą przystać na żądania Japonii i że ta *wraz z Anglią* przygotowuje się do ostatniej z niedźwiedziem północnym rozprawy! Angielski rząd wysyła oficerów swoich do Japonii, aby ci uczyli się japońskiego języka i taktyki, żeby byli pomocnymi japończykom wśród wojny. Jest to groźba przeciw Rosyi i zapowiedź, że Anglia pomoże Japonii.

Gazety angielskie wysyłają pospiesznie najlepszych korespondentów do Japonii...... Okręty wojenne, tak rosyjskie jak i japońskie pomalowano na czarny kolor wojenny...... Wojna wybuchnie lada chwilę! ....

Na drugi dzień co innego: „Japonia otrzymała odpowiedź Rosyi. Rosyjski ambassador oświadczył japońskiemu prezesowi ministrów, panu Katsura, że wice król Mandżuryi Alexiejew już ma w ręku odpowiedź cara na żądania Japonii". — Pokój conajmniej na ten rok zapewniony!" — Rosyjskie wojska cierpią w Mandżuryi wielkie nie wygody, bo choć tam wielkie mrozy, — to biedne stupajki muszą obozować w namiotach pod gołem niebem.

Gazeta petersburska „Nowoje Wremia" zapewnia, że Rossya ma szczere intencye pokoju a bynajmniej nie odwłóczy sprawy dla zyskania czasu.

— W Soeul, w stolicy Korei jakieś zaburzenia. — Jedna z żon cesarza Korei, amerykanka, z domu Emila Brown, pochodząca z miasta Cleveland, znajduje się w niebezpieczeństwie, bo drugie żony cesarza i kilku ministrów chcą ją zgładzić ze świata! (Jest to nałożnica cesarza, córka pryczera Browna z Cleveland, który pojechał do Korei szerzyć prezbyteryanizm. Tam jego córka wpadła w oko cesarzowi i ten ją z jej zgodą włączył do swojego haremu. Teraz amerykanie pysznią się z tego wielce i głoszą że ta nałożnica jest cesarzową Korei!)

Pałacu cesarskiego w Korei strzegą rosyjscy żołnierze. — (Tak samo strzegli pałaców królewskich niegdyś w Warszawie i potem zabrali całą Warszawę!)

Japończycy natomiast obsadzili miasto Miokphe w Korei, wrzekomo dla zaprowadzenia tam porządku.

Ludność japońska pragnąca wojny, zaczyna się burzyć przeciw rządowi, a posłowie sejmu krajowego napominali ostro cesarza za zbytnią jego dla Rossyi uległość. Cesarz też natychmiast rozwiązał parlament aby mu nie przeszkadzał w pertraktacyach.

———

Turcya. — W zeszłym tygodniu narobili amerykanie wiele krzyku i hałasu a to, że w mieście Alexandretta w Małej Azyi policya turecka chciała zamordować amerykańskiego konsula. — Okazało się ostatecznie, że nietylko konsul Davis nie był w niebezpieczeństwie, lecz że przeciwnie sam był napastnikiem i napadł bezwstydnie na policyę turecką. Siła Stanów Zjednoczonych tak oszołomiła amerykanów będących zagranicą a szczególniej żydków konsulów, że już nie ma granicy ich bezczelności. Afera w Alexandrecie miała się tak: Po turcyi włóczył się armeńczyk Attarian, który niegdyś uciekł z Turcyi, był w Ameryce, otrzymał obywatelskie papiery i obecnie, naigrawając się z władz tureckich,— włóczył się po turcyi i armeńczyków do buntu podburzał.— Gdy go aresztowano, on zaraz w krzyk o pomoc do amerykańskiego żydka konsula! Konsul zażądał, aby policya natychmiast puściła na wolność buntownika Attariana, bo to jest przecie amerykański obywatel, a więc osoba święta i nienaruszalna. Policya puścić nie chciała buntownika, więc żydek konsul pobił i pokaleczył policyantów laską, a bił ich tem śmielej (prawdziwie żydowska natura) że policyanci nie śmieli się bronić. Ostatecznie konsul odjechał, grożąc całej Turcyi siłą Stanów Zjednoczonych! — Rząd turecki nie wiele wart co prawda, ale też konsulowie amerykańscy zawiele sobie tam pozwalają i chcą tam gospodarzyć jak w zawojowanym kraju.

— Co się tyczy sprawy macedońskiej, to powstanie ma w macedonii wybuchnąć na wiosnę na nowo. Obecnie na wojnę jest za zimno. Bawiący chwilowo we Wiedniu w Austryi jenerał powstańców — Tsonczeff zapewnił prassę, że z wiosną, (jak się ociepli) wojna tam pewna.

———

Wojny murzyńskie. — Jeżeli w zimniejszych krajach z wojną się nie spieszą, za to w krajach ciepłych na wyspie Hayti i w zachodniej części Afryki murzyni czubią się, albo jedni drugich, albo też czubią niemców.

— W San Domingo, na wyspie Hayti szykuje się nowa rewolucya. Zaledwie prezydenta Vos y Gil zrzucił z urzędu jenerał Jimenez (także niegdyś przez rewolucyę zrzucony) już ci znalazł się znowu jakiś Gil, który szykuje rewolucyę przeciw Jimenezowi! Negrom na San Domingo jest ciepło, mają co jeść, bo bananów i innych smakołyków dziko tam rośnie wiele, więc ochotni na wojnę i rabunek. Przyjdzie zapewne do tego, że jeżeli się nie uspokoją, to Stany Zjednoczone ich uspokoją, bo to blizkie sąsiedztwo a te awantury przeszkadzają handlowi Stanów Zjednoczonych. Z powodu wojny banany i figi bardzo drogie, więc Yankiesy murzynów uspokoją, San Domingo zabiorą, nałożą taryfę celną na banany i te będą o wiele droższe, ale za to trust się zbogaci a to grunt! Patryotyzm i honor narodowy to fraszki, ale trust i dolar to grunt!

— W zachodniej Afryce, — gdzie Niemcy zabrały prawem kaduka niezmierne obszary krajów murzyńskich, większe od całych niemiec, — i gdzie pruskie żołdaki niosą murzynom swoją „kulturę" na końcu bagnetów, tam nawet murzyni nie mogli ścierpieć prusaków, i sprawiają im gorące „warmbady". Pod datą 14 grudnia donoszą ztamtąd, że murzyni Hottentoci potrzepali tęgo prusaków i przepędzili ich za rzekę, aż na terrytoryum angielskie. Widzą dziś prusaczki, że to nie wszędzie Września i że nie wszędzie mogą sobie tak pozwalać.

———

Sprawa Panamska. — Dawniejsza słynna „*sprawa panamska*" zbrudziła honor całej Francyi, gdy wykryto szacherki i oszustwa Kompanii kanałowej. — Dzisiejsza, świeża „*sprawa panamska*", nie przynosi również zaszczytu Stanom Zjednoczonym.

Zmiany żadne ważniejsze nie zaszły w tej sprawie. — Kraj Kolumbia, od którego się oderwała Panama, radby uderzyć z bronią w ręku na panamczyków, ale Stany Zjednoczone wysyłają do Panamy coraz więcej wojska i coraz więcej okrętów, więc ostatecznie stanie się tak jak chce Wuj Sam. — Wygląda to tak, jakby olbrzym złapał za łeb małego słabego ojca i nie pozwolił mu ukarać zbrodniczego dziecka. Sprawa brzydka! — Dla tego też i w samym Kongresia Stanów Zjednoczonych podnoszo się liczne głosy oburzenia ze strony Demokratów, potępiające prezydenta Roosevelta za to że śmiał bez wiedzy senatorów wplątać tak brzydko Stany Zjednoczone w Panamską sprawę! — Nawet wielu republikanów gani krok prezydenta. — W Izbie niższej zauważył republikanin Dinsmore dnia 11go Grudnia, że „Panama zawdzięcza swą marną egzystencyę tylko wmieszaniu się prezydenta w nieswoje rzeczy. Sprawę kanału panamskiego możnaby załatwić uczciwą drogą, a prezydent dopuścił się pogwałcenia konstytucyi, gdy sam, bez poradzenia się Kongresu, popierał oderwanie Panamy od Kolumbii". — Senator zaś Morgan oświadczył, że: „Po raz pierwszy w życiu wstydzę się za swoją ojczyznę, która przejmuje się polityką zaborczą". — „Zawarcie traktatu panamskiego uważam za farsę". „Prezydent nasz i cesarz Wilhelm," mówił dalej senator Morgan, — „obaj są gotowi w jednym dniu ogłaszać niepodległość jakiegoś państewka, a w drugi dzień zabierać je mocą jako swoje". Prezydent wpadł w pułapkę, zastawioną przez kłamców i awanturników".

———

Filipiny. — Jenerał-major Wood, — głównodowodzący wojsk amerykańskich na Filipinach, ogłosił w minionym tygodniu zniesienie niewolnictwa na wszystkich tych wyspach.

———

Niemcy. — Zdrowie cesarza Wilhelma o tyle się poprawiło, że dnia 12go grudnia mógł przejechać się powozem. Przybył więc z Postdamu do Berlina, gdzie go ludność witała radośnie. Wygląda pono bardzo blady i schorowany.

———

Anglia —Krolowa angielska Alexandra omal nie spaliła się żywcem w swoim pałacu w Sandringham dnia 10go. W przedpokoju krolowej był w nocy pożar; dama dworu obudziła krolową i zaledwie wyszły z tego pokoju, zapadła się wraz z łóżkiem królowej przepalona podłoga. Pożar zaraz potem stłumiono.

———

Rossya. — Rząd rosyjski rozesłał zapytania do wszystkich gubernatorów z zapytaniem, co radzą uczynić dla dobra żydów? — Większość gubernatorów oświadczyła, że trzeba żydów ująć w sroższe karby, aby nie mogli wyzyskiwać ludu chrześciańskiego; wielu gubernatorów jest tego zdania, że żydzi powinni być zupełnie z Rossyi wypędzeni. — To też tysiące i tysiące żydów emigruje do.... Polski nieszczęśliwej, gdzie ich już i tak zawiele!

———

Hiszpania. — Król Alfons był w odwiedzinach u króla Portugalii Carlosa dnia 10go; — przyjmowano go bardzo serdecznie. — Dnia 12go, gdy król Alfons był na polowaniu w swoim kraju, jeden z gajowych podobno strzelał do niego ale chybił, poczem sobie życie odebrał.

———

Francya. — Donoszą z Paryża, że ludność Francyi zaczyna się coraz bardziej oburzać na obecne ministeryum za coraz sroższe prześladowanie Kościoła.

AMERYKA.

Nieszczęścia kolejowe.

— Z Cumberland Md. donoszą pod dnia 13 Grudnia. Niedaleko stacyi Piedmont, W. Va., „uciekł" maszyniście pociąg frachtowy, zjeżdżający po spadzistym torze na oślizgłych od śniegu szynach. Pędząc z ogromną szybkością, pociąg zeskoczył ze szyn na ostrym skręcie i wpadł do głębokiego parowu. Śmierć poniosło pięciu ze służby kolejowej a kilku zostało pokaleczonych.

Według obliczenia telegrafistów przez których stacye pędził ów pociąg na przestrzeni 17 mil, — szybkość jego wynosiła przeszło 120 mil na godzinę! To też w upadku strzaskały się wagony na kawałki!

— Ottumwa, Iowa, dnia 13. — Na moście w pobliżu stacyi Albia, Iowa na linii kolei Chicago, Burlington and Quincy wykoleił się pociąg osobowy i wpadł do rzeczki. Spaliło się pięć wagonów a w nich pięcioro ludzi. Dziesięcioro ludzi zostało prócz tego mocno pokaleczonych i poparzonych.

— Pod stacyą Adiel Iowa straciły tego samego dnia życie trzy osoby przy rozbiciu się frachtowego pociągu.

———

Demokratyczna Konwencya.

Washington D.C. dnia 13.— Do kwatery głównego komitetu wyborczego partye Demokratycznej przysłała już większość komitetowych swoje opinie co do tego gdzie ma się odbyć przyszła wielka konwencya demokratyczna, mająca mianować kandydata swojego na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Trzydziestu pięciu Komitetowych z tyluż Stanów oświadczyło się za tem aby Konwencya Demokratyczna odbyła się w Chicago w miesiącu Lipcu. Za miastem Saint Louis oświadczyło się tylko kilku komitetowych.

———

Federal, Pa.

Zginęła tu nagłą i gwałtowną śmiercią Anna, żona górnika Wiktora Cypress. Znaleziono ją w piątek rano z przestrzeloną piersią a koło niej leżała wystrzelona dubeltówka. — Najprzód aresztowano męża, ale potem się przekonali urzędnicy że nieszczęśliwa sama się w przystępie obłędu uśmierciła Wiktor Cypress jest austryakiem, liczy lat 25 i pracuje w kopalniach węgla w Bridgeville. Zabita samobójczyni liczyła lat 21.

———

Silne Mrozy.

— W Pennsylwanii mieliśmy znaczne zimno i śnieg w połowie zeszłego tygodnia, potem w sobotę nastąpiła odwilż a nawet deszcz. Niektórzy w Pittsburgu mieli w nocy ze soboty na niedzielę słyszeć grzmoty (wieczorem po pejdzie", czyli po wypłacie, różni widzą i słyszą różne rzeczy). Nareszcie nad ranem w niedzielę chwycił mróz siarczysty i trzyma aż do środy.

— Podobne wiadomości „mroźne" nadchodzą z wielu stron Ameryki. I tak, w Chicago mieli w niedzielę najmroźniejszy dzień w takiej porze roku od lat 27miu. Rano o 8ej termometer Fahrenheita spadł do 13 stopni niżej zera (20 stopni mrozu podług termometru Reaumura a 25 według stustopniowego Celsyusza!) Od roku 1876go nie pamiętają tam takiego mrozu w połowie Grudnia.

— W mieście Saint Paul w Minesocie i w ogóle na północnym Zachodzie mieli w niedzielę do 30 stopni mrozu R.

— W Stanie Illinois trwała przy mrozie silna zawierucha śnieżna; drogi wozowe i kolejowe zawiane tak, że na kolejowych torach musiano pługami nasadzonymi na lokomotywy torować pociągom drogę wśród zasp śnieżnych.

— O silnych zawiejach śnieżnych donoszą z Kansaz, z Nebraski itd.

— W Akron Ohio, i w okolicy, mieli w sobotę po południu okropną wichurę i deszcz ulewny. Wicher poobalał słupy z drutami elektrycznymi, tak, że ruch tramwajowy ustał w tem mieście zupełnie.

— Tak samo i w Europie całej panowały w ostatnich dniach silne wichry i zawieje śnieżne.

———

Śmierć Admirała.

W mieście Stradford, w Stanie Connecticut, zmarł dnia 10 Grudnia admirał Bancroft Gherardi, w wieku lat 71.

— W Washingtonie zmarł nagle w klubie na chorobę sercową znaczny urzędnik Wydziału Służby Cywilnej: John B. Proctor, w wieku lat 59.

———

Steubenville, Pa.

Przy budowie stalowego, kolejowego mostu nad rzeczką Ohio River, w pobliżu stacyi Mingo, spadł z bardzo wysoka z rusztowania majster budowniczy James Epzs, dnia 12go Grudnia i zabił się na miejscu.

———

Charleroi, Pa.

W kopalni węgla „Arnold" mine No. 2. niedaleko Fayette City, wydarzyła się w sobotę po południu silna explozya gazów. Podobno jeden górnik utracił życie.

———

Gubernator chce pono zrezygnować.

Wiele hałasu narobiła w zeszłym tygodniu pogłoska, puszczona z Harrisburga, stolicy stolicy Stanu Pennsylwanii, jakoby obecny gubernator Pennsylwanii, pan Pennypacker, zamyślał zrezygnować z gubernatorskiego urzędu i ubiegać się o urząd sędziego w Supreme Court. — Stan w takim razie podniósłby stratę,— bo lepszego gubernatora nad Pennypackera trudno znaleźć.

———

Pottsville, Pa.

Na przedmieściu New Philadelphia, w przeciągu pół godziny i w jednym i tym samym domu urodziły się dnia 9go Grudnia trzy pary bliźniąt u familii: Jana Schuster, Georga Gareton i Michała Costello. — Zadziwieni ojcowie napisali o swojem szczęściu natychmiast do prezydenta Roosevelta, zwolennika licznych familii, zawiadamiając go o tych szczęśliwych przypadkach i prosząc, aby nadał imiona trzem nowym parkom świeżych obywateli i obywatelek. — prezydent odpisał natychmiast, że zadosyć uczyni żądaniu, tylko prosi aby mu napisano, ilu mianowicie urodziło się chłopców, a ile dziewcząt, — gdyż uszczęśliwieni ojcowie zapomnieli w pospiechu objaśnić go o tem.

———

Steubenville, Ohio.

Przy stacyi New Cumberland w West Virginia, wykoleił się dnia 10 wieczorem pospieszny pociąg kolei Panhandle, jadący ze Saint Louis do Pittsburgu, wjechawszy na źle ustawioną zwrotnicę i wpadł w pędzie na frachtowe wagony.— Jeden człowiek został na miejscu zabity, a 15 zostało mocno poranionych. Pokaleczonych odwieziono d szpitala w Steubenville, Ohio.

Butler, Pa.

Choroba tyfysu grasuje tu jeszcze nieustanie. Chorych w poniedziałek było około 1,500 czyli więcej niż jedna osoba na każde dziesięć mieszkańców miasta.

Do tego czasu miasto owo otrzymało 25 tysięcy dolarów zapomogi od różnych miast wielkich. Lekarze nie mogą się nadziwić temu, że podczas gdy niektóre familie chorują całe na tyfus, inne familie są w zupełności wolne od niego.

———

Kittanning, Pa.

W końcu zeszłego tygodnia zauważono tutaj z przestrachem wiele wypadków choroby tyfusu. — W sobotę mieli lekarze 12 takich chorych.

———

Cannonsburg, Pa.

W poblizkiej ztąd osadzie Houston pokazała się ospa. — Rada zdrowia ogłosiła i zarządziła kwarantannę, czyli odosobnienie tego miasteczka.

———

Munhall, Pa.

Żona Mateusza Zielińskiego napadnięta została przez jakiegoś rabusia późnym wieczorem w zeszłym tygodniu i srodze pobita. — Wracała ona do domu ze sztoru poblizkiego i gdy już była niedaleko domu, wyskoczył z ciemnego kąta jakiś zamaskowany rabuś i ogłuszył ją uderzeniami pałki w głowę. Nim jednakże zdołał ją obrabować, nadjechał tam tramwaj elektryczny, rabuś musiał uciec, a motorowy tramwaju, widząc niewiastę leżącą na drodze, zabrał ją nieprzytomną do tramwaju i odwiózł ją do doktora Lawsona.

———

Oil City, Pa.

Niedaleko Dempseytown, mieszka kłótliwa „familijka" nazwiskiem Gregg. — W zeszłym tygodniu tak się pokłocono, że David Gregg został zamordowany przy śniadaniu przez szwagra swego Williama Walls. Mordercę uwięziono.

———

Przebity przy ołtarzu.

Des Moines, Ia, 8 grudnia. — Podczas, gdy ksiądz Rooch, w kościele w Cascade, udzielał błogosławieństwa od ołtarza przy nieszporach, podszedł pewien człowiek do niego. Ksiądz sądząc, iż przyszedł go wezwać w nagłym wypadku do chorego, odstawił monstrancyę i nachylił się. Ten w tej chwili dobył noża i przebił księdzu szyję. Uchwycono napastnika natychmiast i pokazało się, że jest szaleńcem, dopiero wypuszczonym z domu obłąkanych. Ksiądz choć boleśnie ranny, ujdzie z życiem.

———

Republikańska Konwencya.

Washington, D.C., dnia 12go grudnia. — Na sessyi Wyborczego Komitetu Republikańskiego postanowiono, że wielka narodowa Konwencia nominacyjna celem zamianowania kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, — odbędzie się dnia 21 czerwca 1904 i to znowu w mieście Chicago, Illinois. Aby mieć konwencyę tę u siebie, ubiegały się o to miasta: Chicago, Pittsburg i Saint Louis. Aby miasto jakie dostać do siebie konwencyę, musi na to dużo wyłożyć pieniędzy, mieć dogodną olbrzymią halę i dosyć hoteli na pomieszczenie wielu tysięcy delegatów i gości. Otoż Komitet Wyborczy uznał, że miasto Chicago będzie w przyszłym roku najdogodniejszem miejscem na odbycie Konwencyi. Dla tego miasto Chicago otrzymało 43 głosów, Pittsburg 7 głosów a miasto Saint Louis tylko jeden, jedyny głos!

Byznesiści i politykierzy miasta Pittsburga ofiarowali dostarczyć Komitetowi 100 tysięcy dollarów lub nawet więcej na koszta Konwencyi, Chicago jednak dostanie Konwencyę, bo ma lepsze wygody dla posłów i gości i pieniędzmi też „na wydatki" sypnie zapewne obficie.

———

Wheeling, W. Va.

Przy stacyi Glenowa zderzył się dnia 12go wieczorem osobowy pociąg z towarowym, skutkim czego straciły życie dwie osoby a kilka zostało boleśnie pokaleczonych.

———

Niewinnie zastrzelony.

Chicago, Ill., 10go grudnia. Niewyśledzeni dotąd robotnicy unijni, utrzymujący wartę obok garbarni, zastrzelili Jana Osuchowskiego, w chwili, gdy ten że przechodził w pobliżu garbarni, „American Hide and Leather Co." Osuchowski był rymarzem, osierocił żonę i ośmioro dzieci, a policya twierdzi, że wzięto go mylnie za skeba, szukającego pracy w garbarni, w której od miesiąca strajk trwa.

———

Zmniejszanie płacy.

Cleveland, O., 11go grudnia. —W przyszłym tygodniu zbiorą się tutaj właściciele kopalń i górnicy z dystryktów węgla w Ohio, West Virginia, zachodniej Pennsylwanii, Indiany i Illinois, ażeby naradzić się nad sposobem zapobieżenia ograniczeniu produkcyi węgla. Kwestya ta da się załatwić jedynie przez zmniejszenie płacy górników. Obecnie zapotrzebowanie węgla jest mniejsze, ponieważ urządzanie stacyj, wytwarzających elektryczność wchodzi w modę.

———

Rewolwer na ambonie.

Greensburg, Pa., dnia 9go grudnia,— Pastor D. C. White przełożony protestanckiej gminy w Wesley Chapel, niedaleko Greensburga, pojawił się na ostatniem nabożeństwie na kazalnicy z rewolwerem. — Pan White był do niedawna pastorem w Jeannette i dopiero niedawno objął w zarząd tutejszą gminę. — Oddawna już tutaj jakieś łobuzy przeszkadzały zawsze w nabożeństwach: wyjąc, gwiżdżąc i inne podobne popełniając nadużycia. Obecnie pastor udał się do sędziego, dostał od niego książkę prawną a potem udał się na ambonę,— gdzie najprzód przeczytał stanowe prawo o zaburzaniu zebrań (riot act) zamknął książkę położył na niej rewolwer i oświadczył że w razie zaburzenia poradzi go użyć. — Potem otworzył biblie i rozpoczął kazanie. W zborze cichutko było jakby makiem zasiał!.... Widok rewolweru poskutkował!

Niepokalane poczęcie i dogmat nieomylności.

(Z Dz. Chicagoskiego.)

Dzień 8go grudnia przypomina nam dwie ważne chwile w dziejach rozwoju Kościoła rzymsko-katolickiego, za panowania wiekopomnej pamięci Papieża Piusa IXgo. Papież ten, nie dosyć że walczył z błędami, chciał radto uświetnić naukę Kościoła przez określenie dogmatyczne tych prawd, które lubo powszechnie uznawane, nie były jednak artykułami wiary. Pierwszem jego dziełem w tym kierunku było podniesienie nauki o Niepokal. Poczęciu Panny Maryi do rzędu dogmatu.

Kościół święty od samego początku swego istnienia wierzył w to, że Panna Marya, będąc matką Chrystusa, nie mogła być dotknięta zmazą grzechu pierworodnego, że od pierwszej chwili poczęcia musiała jaśnieć blaskiem najdokonalszej czystości. Przemawiali za tem Ojcowie i Doktorzy Kościoła, postanowienia soborów, przemawiało za tem święto Niepokalanego Poczęcia, obchodzone na Wschodzie od piątego wieku, a zatwierdzane później przez papieży Syktusa VIgo, Aleksandra VIIgo i Klemensa XIgo. Ale dopiero Pius IX ogłosił ten przywilej Maryi jako artykuł wiary, w r. 1854, w dniu 8 grudnia, teraz przeto 50ty raz święto Maryi Niepokalanie Poczętej obchodzi cały Kościół katolicki, teraz zaczyna się rok jubileuszowy ogłoszenia dogmatu tak ważnego dla czcicieli Maryi.

Na zaproszenie Piusa IXgo znalazło się w Rzymie 8 grudnia 1854 r. 54 kardynałów, 1 patryarcha, 43 arcybiskupów i 97 biskupów. Przybyli tam książęta Kościoła ze wszystkich części świata, przedstawiciele wszystkich narodów, a między nimi przedstawiciel Polaków, którzy Maryą od wieków Królową swoją nazywali — prymas arcybiskup gnieźnieńsko poznański ks. Leon Przyłuski.

Dekret papieski, odczytany wśród salw armatnich z twiedzy św. Anioła, brzmiał jak następuje:

„Dla chwały świętej i Nierozdzielnej Trojcy, dla czci i ozdoby Panny Bogarodzicy, dla podniesienia wiary katolickiej, dla pomnożenia wiary chrześciańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, oraz powagą naszą oświadczamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najśw. Panna Marya w pierwszej chwili swego Poczęcia została szczególną łaską Boga i przywilejem, ze względu na zasługi Chrystusa Jezusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego od wszelkiej zmazy pierworodnej winy zupełnie zachowaną, jest od Boga objawiona i dla tego wszyscy wierni mocno i stale wierzyć w tę naukę powinni.“

Kiedy Pius IX. wymawiał te wiekopomne słowa, promień słoneczny, wpadający przez okno, okolił jego oblicze, czyniąc go podobnym do Mojżesza, wygłaszającego Boże wyroki. Z piersi tysięcy ludu wyrwał się okrzyk na cześć Niepokalanie Poczętej. Po Mszy papieskiej zaintonował Ojciec święty „Te Deum“, poświęcił koronę, drogimi kamieniami błyszczącą i uwieńczył nią obraz Niepokalanie Poczętej, tej którą 200 lat przedtem król Jan Kazimierz mianował w Częstochowie Królową Korony Polskiej.

*

Lecz inne jeszcze święto przypomina nam dzień 8 grudnia. Wielki papież Pius IX postanowił pokonać materyalizm i naturalizm, przez uwydatnienie fundamentalnych prawd religii o Bogu, duszy i ciele; zwalczyć racyonalizm przez wytknięcie granic, poza które rozum ludzki nie sięga; poskromić liberalizm i cezaropapizm przez oznaczenie należytego stosunku Kościoła do państwa; postanowił podnieść życie religijne w społeczeństwie katolickiem przez poprawę karności i zaprowadzenie zbawiennych reform. Wyznaczył w tym celu 6 komisyj do opracowania referatów o teologii dogmatycznej — sprawach polityczno religijnych — sprawach wschodnich — sprawach zakonnych i — obrzędach i ceremoniach.

Były to prace przedwstępne do zwołania Soboru ekuminecznego na 8go grudnia 1869 roku. Odezwa Papieża w kołach liberalnych, masońskich i na dworach królewskich ogromny wywołała popłoch. Buntowali się innowiercy, wywołując niezadowolenie nawet w społeczeństwach szczerze katolickich, wiedziano bowiem już o co rozchodzi się Papieżowi, rozumiano, że ogłoszenie dogmatu Nieomylności Stolicy Apostolskiej wielkie za sobą poniesie skutki.

I znów w dniu 8 grudnia, w dniu Niepokalanie Poczętej, stawiło się w wiecznem mieście 49 kardynałów, 9 patryarchów, 4 prymasów, 122 arcybiskupów, 480 biskupów, 28 opatów i 29 generałów zakonów. Polskę tam reprezentowali: prymas ks. arcybiskup Mieczysław hr. Ledochowski; arcybiskup ks. Franc Wierzchlejski ze Lwowa; biskup ks. Alojzy Pukalski z Tarnowa; ks. Ant. Gałecki, wikaryusz apost. krakowski i ks. Antoni Manasterski z Przemyśla. Z pod zaboru rosyjskiego żaden biskup przybyć nie mógł, gdyż prawie wszyscy byli na wygnaniu w Syberyi. Jeden tylko, administrator biskupstwa lubelskiego, ks. Kazimierz Sosnowski, przeszedł ukradkiem przez granicę i za szczególnem pozwolenie Papieża, brał udział w Soborze.

Sobór ten uznał, że nauka o nieomylności Papieża, przemawiającego „ex cathedra“ w rzeczach wiary i moralności, winna uzyskać znaczenie dogmatu dla uwydatnienia nieomylności Kościoła, że artykuły wiary nie mogą być poddawane tłomaczeniu sędziego omylnego, że między jednym soborem a drugim różni biskupi mogliby różnie zapatrywać się na różne błędne teorye, o których musi wypowiadać sąd ostateczny biskup rzymski, jako papież nieomylny.

Losy dogmatu o Nieomylności ważyły się na soborze. Masoni, liberałowie, królowie i książęta, nie wyłączając katolickich, używali wszystkich środków, ażeby przyjęciu dogmatu zapobiedz.

Sobór trwał do 18 lipca 1870 r., w którym to dniu odbyło się głosowanie nad przyjęciem wszystkich jego uchwał. Tylko dwóch biskupów obecnych, neapolitański ks. Riccio i Fitzgerald z Little Rock, w Americe Półn., głosowali przeciw uchwałom, lecz prędko cofnęli swe głosy, nie chcąc trwać w opozycyi przeciw jednomyślności ogólnej.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania w sali Soboru i w całej bazylice dały się słyszeć głośne okrzyki, pomieszane z oklaskami, a salwy armatnie zwiastowały miastu radosną nowinę. Po chwili odezwał się Pius IX w te słowa:

„Najwyższa Papieża rzymskiego powaga nie uciska, lecz wspomaga, nie niweczy, lecz buduje i bardzo często utwierdza w godności, jednoczy w miłości, a prawa biskupów utwala i ochrania. Niech wszyscy przychodzą do Nas, do namiestnika Jezusa Chrystusa, który ich kocham, miłuję i pragnę być jedno z wami, abyśmy wspólnie stoczać mogli boje Pańskie, izby nietylko nie natrząsali się z nas nieprzyjaciele nasi, lecz lękali się raczej, a broń złości aby ustąpiła przed obliczem prawdy.“

Dogmat Nieomylności poruszył świat cały. Bawarya zaprotestowała, rząd austryacki zerwał konkordat, Niemcy poparli ruch starokatolicki i wywołali walkę kulturną, która zakończyła się pójściem wielkiego Bismarcka „do Canossy“ i wyniesieniem przymasa Polski, arcybiskupa Ledochowskiego, do godności kardynała i na stanowisko prefekta propagandy Wiary. Papież Pius IX pozbawiony władzy świeckiej, będący więźniem Watykanu, został prawdziwym władzcą całego chrześciaństwa i utorował drogę do niespożytej sławy dla swego następcy, wielkiego Leona XIII, w którego ślady wchodzi obecny papież Pius X ogłoszona Niepokalanie Poczętą Królowa Korony Polskiej czuwa nad nieomylnymi Papieżami i da Bóg, czuwać nie przestanie nad Polską „zawsze wierną“, oparta o nieomylną skałę Piotrową — w Rzymie.

Orzeł Polski w sądzie amerykańskim.

Filadelfijski “Przyjaciel Domu” pisze co następuje:

“Dnia 30 listop. o g. 10 z rana, w obecności Wgo ks. M. Monkiewicza i przy asystencyi dwóch komitetów: z par. św. Stanisława (ob. F. Jagodziński, ob. K. Sobieski, ob. Siudowiki i ob. S. Papiernik) i z par. św. Wawrzyńca (ob. Józef Słomkowski, ob. F. Witczak i ob. A. Płodziński), jakoteż wydawców polskich gazet “Przyjaciela Ludu” i “Gwiazdy“ oraz tłumaczem sądowym, ob. J. A. Seraphin, był świadkiem złożenia przysięgi przez naszego współrodaka p. R. von Moschisker na urząd sędziego kryminalnego i polubowego sądu nr. 3 w Philadelphia, Pa. Parafianie św. ofiarowali pięknego, 4 stóp wysokiego, białego orła oraz bardzo piękne białe i czerwone róże. Par. św. Wawrzyńca ofiarowała prześliczną palmę w podwójnym wazonie i róże, a klub Polsko Ame. Republ. z 23 wardy, kosz wonnych kwiatów.

Przy orle polskim zauważyliśmy następujące wiersze: “Dla współrodaka naszego Roberta von Moschiskergo. Życzymy zdrowia oraz życia długiego—i w Washingtonie krzesła prezydującego“. Polacy Amerykanie z Philadelphia, Pa.

A więc polonia tutejsza doczekała się polskiego sędziego, w osobie p. R. von Moschziskera. Przysięga na ten urząd odbyła się w z. poniedziałek rano, w ratuszu miastowym (City Hall) przy Broad i Market ulic. Była to uroczystość niezwykła dla amerykanów i cudzoziemców ale i chwalebna i wzniosła dla narodu naszego; popierwsze dlatego, że w tej uroczystości udział brali major miasta i wszyscy najwybitniejsi urzędnicy miasta i stanu; powtóre, że polacy (reprezentujący tutejszą polonię) zabierali pierwszorzędne miejsca podczas tego tryumfu; a potrzecie, że nasz godny szacunku rodak, p. Moschzisker, wyznał publicznie, wobec wszystkich, że pochodzi z polskich rodziców i że jest polakiem. Każdy przyznać musi, iż takie ważne oświadczenie ze strony człowieka, piastującego tak wysoki urząd, ma wielkie znaczenie, przynoszące narodowi naszemu powagę i chlubę.

Czy to nie dziwne?

Są niektórzy, którzy twierdzą, że przeziębienie to nonsens, a jednak, rzecz dziwna! — chronią się oni od przeziębienia sami i skoro zauważą najmniejszy przeciąg, zaraz wołają: Umykaj stąd! Przeziębienie odgrywa ważną bardzo rolę w chorobach, lecz obecnie nie obawiamy się go tak jak dawniej bo mamy środki do odwrócenia złych jego skutków, czy to chrypki, czy kaszlu, zapalenia płuc i t. p. Środkiem najlepszym jest Severy Balsam Płucny (Severa Balsam for Lungs). — Ten lek jest wypróbowany od 25 lat. Leczy zapalone błony gardłowe i płucne, zluźnia flegmę, ułatwia oddychanie i przywraca normalny stan narządom oddychowym. Nie ma na dzień lepszego. Używając razem Severy Cold Cure Tablets (karmelki), można pozbyć się grypy w 24 godzinach. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo można dostać wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Przesyłkę na dolarowe lub większe zamówienia sami opłacamy. Nie bierzcie co innego.

MAZUREK Z POD KRAKOWA.

Biegnie wilk do lasu ogonem wywija!
Pewno nie żenlaty, szczęśliwa bestyja,
Ożeń-że się wilku, ożeń się bestyjo,
A podwiniesz ogon tak samo jak i jo.

POWÓD.

— Czemuż list posyłasz rekomendowany?

— Bo posyłam Karolowi tysiąc pocałunków.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bąblin.

Komisya kolonizacyjna kupiła Bąblin w powiecie obornickim [6 tysięcy mórg] od p. Schmidta z Berlina za 800,000 marek. Przed 9 laty kupił ten majątek p. Schmidt od pana Dobrzyckiego za 520 tysięcy marek.

Tuchorza.

Złodzieje włamali się w nocy z 16 z. m. oknem do kościoła w Tuchorzy, rozbili skarbonkę, zabrali pieniądze, następnie zabrali puszkę z hostyami, kilka lichtarzy wartościowych, a ołowiane połamali. Złodziei nie wyśledzono.

Inowrocław.

Proces o nadużycie ambony przeciw rządcy parafii w Szadłowicach ks. prob. Paluchowskiemu, toczył się przed izbą karną w Inowrocławiu. Ks. prob. Paluchowski po 4 godzinnych rozprawach uwolnionym został od winy i kary. Prokurator wniósł o trzy miesiące więzienia.

Raciborze.

Powódź po raz czwarty nawiedziła w r, b. doliny nad Odrą. Wskutek długotrwałych deszczów ostatnich wezbrała Odra do blisko 5.60 metrów. Łąki i pola nad Odrą zostały znowu zalane na przeszło jeden i pół metra i to wzdłuż Odry w całym powiecie raciborskim.

Wydalania.

O powtórnem wydaleniu z Poznania artysty malarza, Kaz. Krzyżanowskiego, podaje Dzien. Pozn. szczegóły następujące: Pan Kaz. Krzyżanowski, wydalony z Poznania, ufając pewnym zapewnieniom ustnem, powrócił na kilka dni do Poznania, ażeby załatwić interesy wystawy obrazów [której, jak wiadomo, był założycielem], oraz swoje prywatne. Stanął w hotelu i podał otwarcie swoje nazwisko, nie mając bynajmniej zamiaru się ukrywać. Mimo to był przez policyantów z lokalu wystawy zaprowadzony do biura policyi, gdzie z niego spisano rysop. i po kilku pogróżkach zaopatrzono go w paszport ciupasowy, którego mocą ma się drogą na Jarocin–Kluczbork jak najśpieszniej udać do Mysłowic i zgłosić się tam do biura wymiany policyjnej, skąd prawdopodobnie odstawiony będzie do Krakowa. Zagrożono także p. K., że gdyby jeszcze kiedykolwiek usiłował przybyć i zatrzymać się w granicach rzeszy niemieckiej, narazi się na pół roku więzienia. P. Krzyżanowski zostawił żonę i dziecko w Warszawie, ale i tam dotychczas najprostszą drogą wracać mu niepozwolono.

Niesprawiedliwość w szkole.

Szkoła w Młodzikowie w powiecie średzkim jest ewangielicka, choć dzieci ewangielickie tworzą tylko 6-tą część ogółu dzieci szkolnych, a reszta są dzieci katolickie polskie.

Walka o imiona polskie.

W sprawie zapisywania imion polskich w rejestrach urzędu stanu cywilnego podajemy poniższy wyrok: "3 E. R. 117.03. W sprawie zażalenia Janickiego wyrok izby feryjnej królewskiego sądu ziemiańskiego w Ostrowie z dnia 26 sierpnia uzupełnia się, jak następuje: Nakazuje się urzędnikowi stanu cywilnego w Zdunach w dokumencie narodzin numer 32, 1903 dodać do niemieckiej pisowni imienia polską w nawiasach, pisaną w taki sposób: "Władysława". Kosztów sądowych się nie policza. Uzasadnienie. Urzędnik stanu w Zdunach wpisał imię córki mistrza ceglarskiego, Antoniego Janickiego, podanej przez tegoż do zapisu w następującej formie: "Wladislawa" i nie chciał wpisać imienia w polskiem brzmieniu "Władysława". Sąd okręgowy w Krotoszynie, do którego się zwrócił Janicki z wnioskiem o poprawienie dokumentu narodzin przez dopisek "Władysława", odrzucił wniosek wyrokiem z dnia 4 czerwca r. 1903, ponieważ niedopatrzył się niepoprawności w myśl paragrafu 68 ustawy cywilnej. Izba feryjna sądu ziemiańskiego w Ostrowie, do której się Janicki udał z zażaleniem zawyrokowała uchwałą z dnia 26go sierpnia 1903 w tym sensie: "Odmowa urzędników stanu w Zdunach zapisania do dokumentu narodzin no. 32 1903 imienia dziecka z tak nazwanem "l" z kreską, jest nieuzasadnioną; nakazuje się urzędnikowi stanu, aby dodał do niemieckiej formy "Wladislawa" w nawiasach formę "Władysława". Janicki wniósł na tępnie o uzupełnienie wyroku w tym sensie, aby w wyżej wymienionem imieniu zamieniono "i" na "y", ponieważ żądał on w urzędzie stanu tej formy zapisu — t. j. Władysława. Do wniosku tego należało się przychylić, jako się też stało. W wyroku z dnia 26 sierpnia 1903 wywiedziono, że rejestry stanu jako takie mają być prowadzone po niemiecku. jednakże rozkazem z dnia 12 listopada 1876 dla W. Ks. Poznańskiego pozwolono imiona osób polskiej narodowości, których pisownia różni się od niemieckiej, dodawać w nawiasach w polskiem brzmieniu do zapisu w brzmieniu niemieckiem, tak że, ponieważ Janicki jest polakiem, urzędnik stanu powinien był zastosować się do wniosku o zapisanie imienia w polskiej formie. A ponieważ, jak sądownie stwierdzono, pol polska forma imienia, o które tu chodzi, odmienną jest od niemieckiej i to nietylko z powodu "ł" kreskowanego lecz także z powodu "y" — czyli "Władysława", jest zatem oczywistą omyłką, jeżeli w poprzednim wyroku żądano tylko zmiany "l" na "ł", a nie żądano zmiany "i" na "y". Ponieważ dalej na podstawie wniosku do prezesa rejencyi z dnia 9 marca 1903 i wyroku sądu okręgowego ze strony Janickiego żądano z góry pisowni "Władysława", wydało się nakazanem, uzupełnić wyrok z dnia 26go sierpnia 1903 r. tak, jak się stało. Sprawa kosztu opiera się na § ustawa o kosztach sądowych. Ostrów, dnia 23 paźdz. 1903.

Król. sąd ziemiański Izba cywilna III. pod. Rohde, Starczewski, Hartwig.

Z KSIĘZTWA ŁOWICKIEGO.

(*Wyjątki z prywatnego listu.*)

(Od jednego z obywateli mieszkających w Księstwie Łowickim, w Królestwie, otrzymaliśmy w tych dniach list, z którego podajemy parę nowin, jak następuje):

"Nasza kochana Bzura tak w tym roku wezbrała, że zalała całe przyległe niziny i zniszczyła za kilkadziesiąt tysięcy siana skoszonego; to zaś, co nie było skoszone, zgniło zupełnie, tak że tylko ściółka została.

Deszcze zaś, jakie mieliśmy z małemi przerwami od początku Czerwca do połowy Lipca, — zrujnowały nas w tym roku tak, że niejeden wiezie w długi po uszy, by przeżyć do przyszłego żniwa. Klęska ta powodzi dotknęła wiele gubernii. Ziemia po deszczach tak się zasklepiła i ubiła, że rośliny okopowe przepadły zupełnie, a jarzyny w połowie. Najgłówniejsza podpora naszego ludu: kartofle, zupełnie niezebrane! Wielkie szczęście, że w naszych stronach mamy koleje żelazne, to sprowadzamy z dalszych okolic kartofle a nawet i kapustę. Za kartofle dziś płacimy 16 złotych polskich za korzec, co dawniej w tym czasie kosztowało 6 złotych! Kapusty dobrej kopa (60 główek) kosztuje 27 złotych, dawniej 4 do 6 złotych. A co to będzie na wiosnę i na przednowku?!....

Z jednego pólka zbierałem zawsze po 80 korcy kartofli, to tego roku zebrałem 3, wyraźnie: trzy korce! W pszczołach i w sadzie straciłem około 800 rubli i wyglądam jak ten, co na początku długiej podróży z konia spadł! Będę szedł pieszo, bo muszę, ale ciężko będzie!....

....My tutaj pod względem komunikacyi chcemy dorównać waszej Ameryce i budujemy na gwałt żelazne koleje. Znowu zbudowaliśmy jedną i to z Warszawy przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Głowno, Stryków, Zgierz, Łódź, Pabijanice itd., aż do Kalisza, przeszło 250 wiorst. Ze stacyi Głowno, do fabryki blachy i miedzi w Osinach, budują podjazdową kolej. Cywilizujemy się na łeb, na szyję!

Ale jednocześnie pozazdrościliśmy waszej Ameryce i pod względem wypadków. I tak, n. p. na drodze żelaznej, idącej z Brześcia Litewskiego do Warszawy, pewien syn Izraela, żydek szwarcownik, wiózł półtora puda (60 funtów) prochu, a że handel to u nas zakazany, więc żydzisko wiozło pokryjomu proch ów jako kaszę, w zwyczajnym worku mącznym. Wiadomo, że na pociągach tutejszych jest tak liche oświetlenie, iż żydkowie, pomodlić się chcąc, musieli sobie zapalić w wągonie swoją tradycyjną łojówkę. Przy takiem świetle i gorącej modlitwie, synowie Izraela usnęli sobie, marząc zapewne o przyjściu swojego messyasza. Niedopalona szabasówka, widząc się opuszczoną i niepotrzebną, „potrzebowała" także odpocząć, na posłanie zaś obrała sobie ów worek z prochem, który obraziwszy się o tą poufałość, wybuchnął z hukiem, kładąc trupem ośmiu żydków, drugie tyle zaś śmiertelnie parząc!

Dobrze, że się to stało u nas, gdzie żydków niebrak (podług statystyki sama Warszawa posiada ich tylu co cała Francya!)

...."Muszę się też pochwalić, że my tu w Królestwie zaczynamy się organizować w stowarzyszenia, których dewizą jest, że: „gromada to wielki człowiek". Trzeba zaznaczyć, że chociaż i dotąd mieliśmy Gromady z własnym niby zarządem, to jednak dotąd tak pomieszani byliśmy, że jeden jest oczytany i zna co to postęp, drugi zaś ani myśli ruszyć krokiem na drodze postępu i chce żyć tak jak jego ojciec, dziad i pradziad. Obecnie jednak organizujemy różne Spółki, lecz nie wybieramy gromad, a dobieramy ludzi jednej myśli. Spółek tych zadaniem jest nabywać razem i razem sprzedawać rzeczy gospodarskie a także zakładać śpichlerze wspólne, sklepy, kasy pożyczkowo wkładkowe, sprowadzać ulepszone narzędzia rolnicze, na które cyłoby stać pojedyńczego gospodarza, — jednem słowem, zaczynamy wspólne doświadczenia i radzimy, aby tylko posuwać się naprzód. Jedna taka Spółkę założona została w Miechowie pod nazwą "Jutrzenka", druga we wsi Bocheniu, w powiecie Łowickim. Organizuje ich się coraz więcej.

We wsi Zduny, w powiecie Łowickim została założona ochotnicza straż ogniowa, której zadaniem jest bronić przed ogniem mienia swoich braci. Prezesem tej straży jest ksiądz Garwoliński, miejscowy proboszcz, pomocnikiem jego jest pan Minicz, felczer gminny a naczelnikiem jest pan Zarzycki. Straż owa dała się już poznać przy gaszeniu pożaru we wsi Retki, w Łowickiem. To zachęca i inne wsie do zakładania u siebie takich straży ogniowych.

Widać więc że i my kroczymy na drodze postępu ku dobremu. Piszę to dla tego, aby o nas wiedzieli i bracia nasi w dalekiej Ameryce zamieszkali i jestem pewny, że z przyjemnością będą czytać o postępie w swoich rodzinnych krajach." K.

Z poznańskiego.

Pruski inspektor szkół, przybywszy do szkółki wiejskiej w Poznańskiem, zaczął egzaminować jednego z chłopców, który mu się najinteligentniejszym wydał.

— Czy wiesz, jak się Zbawiciel nazywa?

— Jezus Chrystus.

— Gdzie on jest?

— Umarł.

— Jaką śmiercią umarł?

— Został zabity.

— Kto go zabił?

— Prusak.

— Co? Prusak zabił Chrystusa? Panie nauczycielu, jakiegoś to ducha zaszczepiasz w swych uczniach? Natychmiast podaję o uwolnienie pana ze służby i odpowiednie ukaranie. Jesteś winnym zdrady stanu.

Żona nauczyciela sprowadziła księdza i burmistrza, prosząc by dziecko wyegzaminowali. Cóż się okazało? Chłopak widział na obrazie w kościele zbirów w hełmach, którzy prowadzili Zbawiciela na miejsce stracenia. Ponieważ słyszał nieraz w domu jak na prusaków wymyślano, a do tego prusey żołnierze w hełmach chodzili, wymądzwał sam, niesłysząc w szkole bynajmniej, że prusacy Chrystusa zamordowali.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

W ścisłem kółku literacko-dziennikarskiem odbył się w tych dniach oryginalny jubileusz. Było to uczczenie składkowym obiadem „Tysiącznej bańki mydlanej", jaką w tych dniach właśnie napisał Kazimierz Laskowski (El.) w „Kuryerze Wars." Tysiąc wierszy! — Tysiąc, pisanych codziennie w przeciągu trzech lat i kilku miesięcy.... łatwo się to powie, ale nie łatwo robi. Trzeba mieć wyjątkową, nadzwyczajną łatwość, specyalny talent, aby z podobnego zadania wybrnąć i to w sposób tak zwycięski, jak sympatyczny autor....

† Ś. p. Michał ks. Radziwiłł.

We wtorek 17 zeszł. m. wieczorem w pałacu Zawiszów przy ulicy Bielańskiej w Warszawie, zmarł po krótkich cierpieniach na chorobę serca ś. p. Michał ks. Radziwiłł. Zmarły książę Michał Piotr Marya Józef był synem nieżyjącego ś. p. Karola ks. Radziwiłła i Jadwigi z Sobańskich, marszałkówny jampolskiej. Urodził się w dziedzicznej rezydencyi w Szpanowie w gub. wołyńskiej dnia 17 maja 1853 roku a otrzymawszy staranne wykształcenie za granicą, osiadł na stałe w rodzinnym przepięknym Nieborowie w Księstwie Łowickiem, [illegible] wiele dla przywrócenia dawnej świetności tej prawdziwie pańskiej siedziby i utrzymania w niej dawnych pamiątek uczynił. Ożeniony dnia 8 września 1877 roku z Maryą z Kierzgaiłło Zawiszów, siostrą Ludwikowej hr. Krasińskiej, ś. p. Michał ks. Radziwiłł oddawał się rolnictwu i umiłowanym sztuce i literaturze, tu także uczynkom miłosiernym. Dobroczynnym był wielce, dopomagając ubogim i potrzebującym, bez rozgłosu. To też powoływany był ś. p. Michał ks. Radziwiłł stale do zarządów kilku instytucyi filantropijnych w Warszawie, które zarówno, jak i kościoły chętnie materyalnie wspierał. R. i. p.

Stuletni ludzie.

Siedem lat niezadługo już upłynie od spisu ludności, jaki był dokonany jednego dnia w całem Cesarstwie Rossyjskiem i Królestwie Polskiem. Przeszło sto miljonów ludzi spisano wtedy; nie dziw więc, że opracowywanie tych spisów i wydobywanie z nich na jaw różnych ciekawych wiadomości zapomocą wielce mozolnych obliczeń trwa już lat siedem, a nieprędko jeszcze będzie ukończone. W ostatnich czasach obliczono ze spisu jednodniowego, ile i gdzie mieszka ludzi starszych nad sto lat. Ciekawe co do tego wiadomości podaje gazeta rządowa. Oto w 60 guberniach, w których mieszka ogółem 87 miljonów i 700 tysięcy ludzi, znalazło się starców stuletnich zaledwo 4 tysiące i 117. Średnio więc na miljon ludzi przypada tylko 46 żyjących dłużej niż sto lat. Jest to liczba średnia, to znaczy, że w jednym miljonie może być takich starców więcej, a za to w innym miljonie mniej.

Gdy też naprzykład policzone takich starców osobno w każdym miljonie ludzi innej wiary, to pokazały się ogromne różnice. Oto średnio w miljonie katolików znaleziono 84 ludzi starszych nad sto lat, w miljonie mahometan było 60 ciu takich starców, w miljonie prawosławnych znalazło się średnio 44, w miljonie protestantów — 23, w miljonie żydów — tylko 13-stu. Ztąd się okazuje, że najdłużej żyją katolicy, potem mahometanie, średnio prawosławni, a najkrócej protestantanci i żydzi. Kobiety żyją dłużej niż mężczyźni, bo kobiet stuletnich naliczono półtora raza więcej niż mężczyzn.

Większa część tych starców urodziła się i dziecinne lata spędziła na wsi, ale w tem niema nic dziwnego, bo wieśniaków jest o wiele więcej niż mieszkańców miast.

Na 200 zgórą stuletnich osób obu płci przypada mniej niż 4 kawalerów i trocha więcej niż 5 panien, żonatych zaś 31 mężczyzn, zamężnych tylko 3 kobiety, a natomiast wdów aż 90, i wdowców 70 ciu.

(Gaz. Świat.)

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Akt czci dla św. Stanisława Kostki.

W niedziele dnia 15. z. m. o godzinie 8 30 rano stawiła się Rada miasta Lwowa na zaproszenie przełożonego OO. Jezuitów, w bocznej nawie kościoła Jezuitów, by oficyalnie uczestniczyć w nabożeństwie, odprawienem przez T. J. ks. Wróblewskiego, z intencyi ślubowania radzieckiego, któremu początek dali rajcowie miasta Lwowa w XVIII. stuleciu. Roczniki miasta Lwowa notują następujące fakta: Rok 1623 był dla Lwowa strasznym rokiem klęsk. Morowa zaraza pozbawiła życia 20,000 mieszkańców, a potem olbrzymi pożar zniszczył przeszło tysiąc domów i siedm kościołów. W czasie pożaru — jak niesie podanie — w obłokach nad bramą krakowską ukazał się św. Stanisław Kostka, już wówczas zażywający czci, świętym należnej, i w postawie klęczącej modlił się, roztoczył płaszcz swój nad gorejącym miastem, a gdy widzenie zniknęło, spadł deszcz, który położył tamę pożodze. Obywatele miasta uznali to za cud, zdziałany za wstawiennictwem świątobliwego Stanisława i poczęli go czcić jako patrona Lwowa, a po kanonizacyi w wieku XVIII. uczynili wotum we własnem i swych następców imieniu, że w uroczystość Stanisława Kostki zawsze po wieczne czasy rajcy miejscy będą słuchali mszy św. przed ołtarzem świętego w kościele OO. Jezuitów. Na dawniej wieży krakowskiej na pamiątkę owego ratunku mieściła się tablica wotywna ku czci tego patrona Lwowa, na szczycie wieży ratuszowej znajdował się obraz św. Stanisława, a w kościele OO. Jezuitów nad ołtarzem widnieje po dziś dzień srebrna tablica ze złotym napisem: „Leopolis Stanislao aeternum devota." O ślubowaniu radzieckiem zatarła się pamięć wśród burz wojennych, jakie szalały w wieku XVIII. Oto teraz znów powrócił do życia ów dawny akt czci dla św. Stanisława Kostki.

Halicz.

Przy robotach prowadzonych przez rząd na Dniestrze pod Haliczem wydarzył się dnia 13go zm. nieszczęśliwy wypadek, który pozbawił życia 6ciu robotników. Robotnicy ci chłopi z okolicznych wsi, zatrudnieni przy rozwożeniu kamienia łamanego i wrzucenia go do wody w celu wybudowania tam — zajechali galarem naładowanym kamieniami na jedną z wykończonych tam, tak nie szczęśliwie, że wskutek silnego uderzenia o nią, galar wraz ładunkiem poszedł na dno.

Ośmiu ludzi znajdujących się na galerze wskoczyło do wody, mimo natychmiastowego ratunku ze strony obecnych przy wypadku dozorców, którzy na łodzi ratunkowej nieswłecznie popłynęli, uratowano tylko dwóch szcześciu zaś utonęło.

WIELKOPOLANIN
Issued every Thursday by the
Polish Printing & Publishing Co.
Rev. C. Tomaszewski, President and Treasurer
Loen Machnikowski, Managing Editor.
F. J. Kwiatkowrki, Manager and Secretary.
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie $2.50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
„WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
„WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. . . . . 2263 GRANT
P. and A. . . . . . 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Otrzeźwienie i przebudzenie.

O takich polakach, którzy pogardzają swojemi własnemi Organizacyami, Uniami, Zjednoczeniami i Związkami, — cisną się do organizacyi niemieckich i irlandzkich, — pisze „Polak w Ameryce" co następuje:

W szeregach polskich foresterów w Chicago panuje niezadowolenie i rozdrażnienie na najwyższy „Dwór", który nakłada na nich coraz to większe ciężary, podatki i opłaty. Powstało tam w przeciągu kilku ostatnich lat wiele polskich towarzystw, czyli „Dworów Foresterów", a te polskie dwory należały do ogólnej międzynarodowej organizacyi Foresterów (leśniczych). Do tych Foresterskich Dworów należą przeważnie tacy polacy, którzy przenoszą wszystko co cudze nad swojskie, a zatem międzynarodowa organizacya przypadała im więcej do gustu, aniżeli organizacye polskie. „Dwory Foresterów" weszły u polaków w modę, a na ich członków zapisywali się nawet polscy doktorzy, aptekarze i redaktorzy i to redaktorzy od tych gazet, które z prostego obowiązku powinny były popierać polskie organizacye.

Pośród chicagoskiej Polonii zapanował istny foresterski szał. Teraz nastąpiło otrzeźwienie i przebudzenie, niestety dość przykre. Polskie „Dwory Foresterów" nie mogąc już dłużej znieść ciężarów nakładanych przez najwyższy „Dwór", czyli Zarząd, wybrały reprezantów i ci w przeszłym tygodniu odbyli narady, na których zastanawiano się nad tem, jak wybrnąć z trudnego położenia i uwolnić się od wysokich podatków i opłat.

Co postanowiono, to niewiadomo, bo obrady były tajne, w każdym jednak razie postanowiono, aby nie płacić nadal wygórowanych podatków i opłat.

To otrzeźwienie i obudzenie polskich „Dworów Foresterów" może mieć ten dobry skutek, że porzucą międzynarodową organizacyę Foresterów, a przyłączą się do organizacyj polskich.

Ulg i zmniejszenia podatków w organizacyi Foresterów nie mogą się spodziewać, potrzeba przecież pokryć owe dziesiątki tysięcy dolarów, które nieumienny generalny sekretarz Thiele, obrócił na własną korzyść.

Suma zaprzepaszczona przez byłego sekretarza Thiela, wynosi siedemdziesiąt, czy też ośmdziesiąt tysięcy dolarów, a brak takiej sumy niezupełnia się tak łatwo.

* * *

Coś podobnego możnaby napisać i o niektorych polakach w Pittsburgu i okolicy, którzy zamiast do Unii ś. Józefa, wpisują się innonarodowych organizacyi irlandzkich lub niemieckich. W swojej bratniej, polskiej organizacyi im nie smakuje; wolą wpraszać się między wielkich panów niemeckich i irlandzkich, gdzie z czapką w ręku, — „*ruki po szwam*" stać muszą u drzwi pokorniutko i nie mają głosu!

Niektórym też niepodoba się, że w Unii św. Jozefa muszą płacić assessment! A gdzież to assessmentu płacić nie trzeba?.... Czy to irlandczycy lub niemcy dadzą komu pośmertne za darmo, bez płacenia assessmentu?.... Nigdy! Owszem, w tamtych organizacyach płacić musicie większy assessment niż w Unii ś. Józefa. — Wszakże w tym roku mieliśmy parę takich miesięcy, w których assesment do Unii wynosił tylko 20 centów, a że czasami wynosi coś więcej nad dollara, gdy kilku członków zamrze, to i cóż tak wielkiego? Wszak w innych organizacyach trza płacić więcej! Czy może kto chce, aby Zarząd ze swej kieszeni miał wypłacić trzy lub cztery pośmertne po 750 dollarów? — Takie narzekania na wysokie assesmenta nie warte funta kłaków. Zresztą jeżeli ktoś da assessmentu dollara lub i parę centów więcej, to nie daje tem na żadne zbytki, lecz na cel święty i wzniosły, — na ocieranie łez sierotom, aby nieszczęśliwe sieroty po zmarłym Bracie otrzymały z pośmiertnego utrzymanie i obronę przed nędzą. Czyż na tak święty cel warto żałować dollara lub półtora, raz na miesiąc, — jeżeli kilka razy w miesiącu nie żałujemy wydać więcej niż to na... poczęstunek? — Azali nie świętsza jest rzecz rzucić dollara lub dwa sierotom w nędzy, aniżeli wydać ten pieniądz oblanie gardła kmotrowego paru kieliszkami wiski lub piwa?....

Nie! zaprawdę! Dobry katolik nie będzie narzekał na płacenie assesmentu, który ma wybawić osierocone dzieci Brata z nędzy!

Tak bardzo ubogich nie ma na szczęście między nami, aby nie poradzili zapłacić jednego dollara miesięcznie na zabezpieczenie losu własnych dzieci, w razie śmierci ojca rodziny. Nawet i nieżonaci wstępować powinni do Unii, by w razie ich śmierci nie musiało ich miasto chować na niepoświęcanej ziemi jak żebraków; reszta pośmiertnego przydać się może starym rodzicom zmarłego lub innym krewnym jego, którym wdzięczność był winien. Zapisywać się do takich bratnich organizacyi powinien każdy polak, a prócz tego każdy jeszcze powinien agitować i namawiać drugich do Unii. Dobry unista powinien każdy przynajmniej jednego nowego namówić do wstąpienia do Unii. Polacy powinni do polskich organizacyi a nie do innych!

* * *

Carnegie broni emigrantów.

Wobec krzykactwa szowinistów amerykańskich, „knownothing'ów i natywistów", którzy sami źle broją i wykrzykują ciągle przeciw napływowi emigracyi, — przyjemnie nam jest zaznaczyć tutaj mądre i przychylne dla emigrantów słowa, jakie na zebraniu "Stowarzyszenia Edukacyjnego" w New Yorku wygłosił milioner-przemysłowiec Carnegie. Pan Carnegie, jeden z najpraktyczniejszych i najmędrszych przemysłowców w Stanach Zjedn., przemysłowiec, posiadający setki fabryk, w których pracują setki tysięcy emigrantów, musi zapewne znać tych emigrantów i wpływ ich na tutejsze społeczeństwo i dobrobyt—lepiej niż wszyscy krzykacze. Dla tego słowa jego o nas emigrantach mają wielkie znaczenie. Pan Carnegie, wobec setek uczonych powiedział między innymi co następuje.

"Dalsze obostrzanie prawa przeciw przybywającym tu emigrantom, aby zmniejszyć immigracyę, uważam za "poważną" (chociaż zapewne powiedzieć "niemądrą") pomyłkę.

"Najlepszym dowodem tego, czy immigrant jakiś godnym jest równania się z nami, jest to, że ma on ambicyę polepszenia swego bytu i że poradził zgromadzić sobie tyle pieniędzy, że może tutaj przyjechać.

"Gdyby nie emigracya, to czemby dziś Ameryka była?

"Młody człowiek lub kobieta, którzy uczą się tu mówić po angielsku, a zarazem nie zapominają swego rodzinnego języka, ci są najlepszymi amerykanami bez względu na to, z jakiego pochodzą kraju".

Oto mądre słowa mądrego człowieka, tak mądrego, znanego na świat cały, tak mądrego, że w przeciągu trzydziestu kilku lat umiał z ubogiego zamiatacza biurowego stać się milionerem i bilionerem, a tylko przez przemysł! Carnegie zdobył majątek przez przemysł i spryt fabryczny. Nie doszedł on do majątku przez spekulacye bankowe lub giełdowe, lecz najprzód przez ręczną pracę, a potem przez ulepszanie swych warsztatów i fabryk. Tak praktyczny człowiek wie co mówi i słowa jego mają dla emigrantów niezmierną doniosłość. Cała Ameryka zastanowi się nad jego słowami, a ujadacze nienawidzący immigrantów będą musieli cokolwiek przestać swój krzyk przeciw immigracyi. Krajowi tutejszemu przynoszą najwięcej szkody bynajmniej nie immigranci, lecz tacy właśnie ujadacze amerykańscy co nienawidzą cudzoziemców, a sami giełdowem oszustwem, przekupstwem politykierskiem i ogólnem łajdactwem swojem wyrządzają krajowi największe szkody.

Naszej młodzieży szczególniej polecamy do zapamiętania Carnegiego następujące złote słowa:

"Młody człowiek lub kobieta, którzy się uczą tu mówić po angielsku, a zarazem nie zapominają swej rodzinnej mowy, ci są najlepszymi amerykanami, bez względu na to, z jakiego pochodzą kraju".

Taki mądry Carnegie utrzymuje, że paplanie kaleczoną angielską mową i zapieranie się ojczystej mowy, nie uczynią z nikogo porządnego człowieka ani amerykanina. Polska młodzież spamiętać sobie powinna to; Chcesz by cię miano za porządnego człowieka, to ucz się tu po angielsku, ale nie zapominaj ani się nie wstydź ojczystej mowy!

Jeśliby teraz komu z naszych powiedział jaki głupi amerykanin co przeciwko immigrantom (foreignera), wtedy można mu śmiało powiedzieć: Mądry i bogaty Carnegie szanuje "foreignerów" i tylko głupcy mogą ogół foreignerów potępiać. [Carnegie respects us, and only fools hate us. Go way back and sit down!]

* * *

Dla czego ks. arcybiskup warszawski Popiel nie został dotąd kardynałem? Oto gdy stolica apostolska oświadczyła rządowi petersburskiemu, że chce obdarzyć ks. Popiela kapeluszem kardynalskim, odpowiedziano z Petersburga, że rząd rosyjski nie może zezwolić na to, aby taka aureola otoczyła Kościół katolicki w Królestwie Polskiem. Więc jeżeli Stolica apostolska zamianuje kardynałem ks. Popiela, to rząd rosyjski zażąda od niego, aby się przeniósł do Rzymu, przyczem jest gotów płacić mu dożywotnej pensyi 100,000 franków rocznie.

Oczywiście, że na takie „dictum acerbum" ks. arcybiskup poprosił Stolicę, aby go nie mianowała kardynałem.

* * *

Zakochani w żydach. Tyle się po gazetach woła i napomina, aby swoi popierali swoich, aby polacy kupowali u swoich, aby przez swoich załatwiali swoje interesa, a jednak znajdują się tacy zaślepieni, co tak się zakochali w żydach, że bez Mośka i kroku w interesie nie zrobią! Świeży przykład tej ślepoty mieliśmy w przeszłym tygodniu. A było to tak: Do redakcyi wchodzi człowiek lat może 45 a więc nie młodzik, nie dzieciak i powinienby mieć swój rozum. Zapytuje on grzecznie, czy redaktor nie mógłby zatelegrafować do jego krewnych w Shenectady, w stanie New York, aby mu przysłali trochę pieniędzy z tego co mu są dłużni, bo on tutaj dawno bez roboty i potrzebuje na żywność i na drogę do krewnych. Redaktor odpowiedział, że chętnie to uczyni, ale że ów człowiek lepiej zrobi, jeżeli pieniądze i tę sprawę załatwi przez miejscowy Polski Bank Ludowy, bo podczas gdy redaktor nie będzie miał czasu łazić z tym człowiekiem na pocztę po odbiór pieniędzy,—w Banku Polskim załatwić mu to mogą bez chodzenia na pocztę i bez żadnych trudności. Człowiek nie wiedział jaki sobie adres podać i poszedł do mieszkania po adres. Za pół godziny wrócił i podaje adres.... jednego żydka, znanego z tego, że ciągle polaków po sądach włóczy, i zażądał aby telegrafować i kazać przysłać pieniądze na ręce owego żydka, a gdy redaktor znowu mu tłumaczył, że najłatwiej otrzyma te pieniądze przez bank, człowiek ów, zakochany w żydach, chciał koniecznie załatwić to przez żydka, pogniewał się i poszedł do żyda! Czy to nie ślepota! Czyż już nigdy nie przestaniemi dać się żydom za nos włóczyć!

* * *

Ciekawego w swoim rodzaju korespondenta ma w Pittsburgu tygodnik pana Paryskiego „Ameryka" z Toledo. Pan ten donosi „Ameryce", że w Pittsburgu urządzono tylko jeden obchód Rocznicy Listopadowej i to ten, urządzony za staraniem gminy Z. N. P. na Stronie Południowej." — „Parafialnych obchodów", — pisze ten wszystko wiedzący korespondent „Ameryki", — „*zdaje się, nie było w tym roku.*"

Mało wie ów korespondent (jeżeli nie kłamie naumyślnie), bo każdy w Pittsburgu wie, że obchody rocznicy tej *publiczne* odprawione zostały, także w parafii ś. Jozafata (na hali); w parafii Niepokal. Serca N. M. P. (na hali), i w par. ś. Stanisława (w kościele). Może pan korespondent myśli, że obchód w kościele polskim lub na polskiej parafialnej hali, to już nie jest obchód *patryotyczny*, nie jest obchód *narodowy*?.... Może myśli, że tylko obchody odprawiane w publicznych badach, nad salunem, mają prawo do nazwy „*patryotyczny*"? Oj ślepoto! ślepoto!.... Czyż koniecznie musicie kłamać, aby zyskać nazwę „patryoty" i „dobrego" korespondenta „Ameryki"?!....

O tem, czy tylko wy sami, a nikt więcej, jesteście dobrymi patryotami, czy tylko wy sami jedynie tworzycie tutaj „*polskie społeczeństwo*", — „Polskę na obczyźnie", — „Polskę w zmniejszeniu" — o tem pomówimy w przyszłym numerze, a stawimy dowody ogłoszone niedawno przez notorycznego liberała.

Przemysł i Praca.

— Z Chicago donoszą, że majstrowie i kontraktorzy, zebrani tamże na narady z całej Ameryki, postanowili, że gdzie tylko można, będą zatrudniać samych nieunistów. — Podczas tej konwencyi zaszedł wypadek dający wiele do myślenia. Oto, gdy obradujący znajdowali się wieczorem na bankiecie w hotelu Auditorium i kilku miało mowy, uczestnicy bankietu zażądali od jednego do bregomówcy aby wniósł zdrowie za pomyślność i na chwałę amerykańskiego sztandaru, sztandaru wolności.

Mówca (kontraktor William D. O'Brien) odpowiedział na to:

„Co ja mam mówić na pochwałę tego sztandaru? Chwalić go nie mogę, bo to nie jest sztandar i znak wolności! —To farsa i udanie! — Jakże ja mam wychwalać chorągiew tę, kiedy pod jej znakiem strzelają na ulicach do ludzi, którzy chcą pracy (nieunistów), by zarobić na chleb. Co mam chwalić ten sztandar, kiedy pod tym sztandarem nie śmiemy upomnieć się o nasze prawa. Wiele to tracić musimy czasu i pieniędzy, targując się z uniami robotniczemi, z ich agentami i wodzirejami!"

(W takim sensie przemawiał ów kontraktor długo, ganiąc obecne stosunki i czasy. — Nie podobają się widać owemu kontraktorowi unie i stowarzyszenia robotnicze!)

— Z Connellsville donoszą, że w fabrykach stali Sligo zaczęto znów pracę, przez co zyskało zarobek 800 ludzi.

Płace w koksiarniach zniżono o 16 procent dnia 15go.

— Pomimo zakończenia strajku tramwajowej służby w Chicago, — miało tam miejsce groźne zaburzenie uliczne dnia 10. Kilkunastu robotników napadło na konduktora i motormana dla tego że ci nie mieli na sobie odznaku unijnego. Zbiegło się mnóztwo wielkie i byliby obu nieunistów zabili dopiero policyant z rewolwerem w ręku obu uratował. Za to motłoch rozbił kamieniami parę tramwajów.

— Malarze pokojowi i dekoracyjni w Pittsburgu i okolicy zaprzestali strajku od poniedziałku. Dobrze zrobili, bo to nie czas do strajkowania.

— Wskutek nieudałych żniw bawełny w Stanach Zjednoczonych, rządy tych krajów europejskich, jakie mają zwoje kolonie w ciepłych krajach Afryki, Azyi i w innych stronach świata, zamierzają na przyszły rok zwiększyć tamże produkcyę bawełny, żeby nie potrzebować płacić amerykanom za bawełnę wygórowanych cen. Jeżeli próba się uda, to bawełna na przyszły rok w Ameryce jeszcze bardziej stanieje.

— Firma „Inland Steel Co." w miejscowości Indiana Harbor, niedaleko Chicago oznajmiła swoim robotnikom dnia 15go Grudnia, że ponieważ nie może nigdy przyjść do porozumienia się i pokoju z uniami robotniczemi, — przestaje od tego dnia wszelkie stosunki ze Stowarzyszeniem — „Amalgamated Association of Iron, Steel and Tin Workers" i że odtąd zatrudniać będzie samych tylko nieunistów.

— W dużym kłopocie znalazł się obecnie stalowy Trust zwany United States Steel Corporation. Oto około rok temu trus „*ofiarował*" (?) robotnikom nabycie akcyi trustu. Przeszło 29 tysięcy robotników kupiło akcye te (bo musieli) i płaciło za każdą po $82.50. — Akcye te dziś nie są warte ty... procent czyli dywidendę ... kiedyś w lutym, ... tylko, co pracują w fa... ach trustu. Obecnie trust ... uprawia wielu robotników, i nie wie, czy odprawionym dać zysk ten, czy nie?.... Naciągają ludzi jak mogą!

— W mieście Chicago Ill., sędzia Holdom nałożył na Unię Pressmanów — (maszyniści z drukarni) Fsanklin Union No.4 aż tysiąc dolarów kary za sprzeciwianie się wyrokowi sądowemu gdy członkowie tej unii napadli na nieunistów i od roboty ich odstraszyli, narażając przez to na stratę właścicieli 10 drukarni.

— W ostatnich czterech tygodniach dostarczyły pittsburskie i okoliczne banki tutejszym fabrykom 21 milionów dolarów na wypłatę robotników. Pittsburskie banki 19 milionów, w Allegheny 1 milion a okoliczne 1 milion. Kupa pieniędzy!

— W Steubenville Ohio, — ukończył się w piątek strajk w papierniach Hartje Paper Co. Unniści sami wrócili do pracy.

AMERYKA.

Niezdarny lekarz

W mieście Valparaiso, Indiana zmarł dosyć nagle w prywatnym szpitalu doktor I. B. Washburn, i to skutkiem niezdarności swojego kolegi po skalpelu, niejakiego doktora Wernera. — Dwa lata temu ów lekarz Washburn, czując się oddawna chorym, dał się operować. Po operacyi wyzdrowiał, ale w boku, gdzie był operowany, czuł ciągle jakieś nowe boleści. Nie mogąc dłużej wycierpieć owego bólu, dał się znów w tem miejscu operować. Gdy lekarze otworzyli mu bok, spostrzegli z przerażeniem że w boku, pod skórą i pod mięśniami, właśnie w tem miejscu, gdzie mu otwierano bok przed dwoma laty, — znajdują się zardzewiałe szczypce lekarskie, długie na sześć cali i szerokie na cal! — Były to szczypce, które gapowaty operator lekarz zostawił w ranie chorego przed dwoma laty! — Przy obecnej operacyi wyjęto z ciała owe szczypce, i ranę na nowo zaszyto, ale w pare godzin po operacyi lekarz Washburn zmarł skutkiem osłabienia. Nic dziwnego! Toć i koń musiałby zdechnąć na coś podobnego, a cóż dopiero człowiek!

Carnagie płaci odszkodowanie.

Mały chłopak, nazwiskiem Tommy O'Brien, — bawiąc się przed kilku tygodniami na rogu ulic Fifth Avenue i Dziewię. dziesiątej ulicy w Nowym Yorku, przy pałacu milionera Carnegiego, skaleczył się dosyć boleśnie w głowę. Ojciec skaleczonego łobuza, wiedząc jaki Carnegie jest bogaty, zaskarżył Carnegiege o odszkodowanie. — Carnegie, nie chcąc imienia swego dać włóczyć po sądach, — zapłacił w zeszłym tygodniu dobrowolnie odszkodowanie w sumie 500 dolarów. Teraz zapewne nicponie chłopaki będą sobie naumyślnie łby rozbijać o płoty i parkany Carnegiego, aby na nim wydusić kilkaset dolarów odszkodowania!

Zegarek we wroniem gnieździe.

Niedaleko miasta York w Pennsylwanii, farmer Stover poszedł w poniedziałek do lasu ścinać drzewo. Po ścięciu jednej sosny znalazł we wierzchołku jej wronie gniazdo i gdy je rozkopnął nogą, z gniazda wypadł na ziemię złoty zegarek, który około rok temu zginął jego córce z pokoju w niewytłumaczony sposób. — Posądzano wtedy służącą o skradzenie zegarka, lecz obecnie przekonano się, że zegarek porwała wrona i w swem gnieździe złożyła.

Okręt poszedł na dno.

Wilmington, N. C., dnia 11go grudnia. — Okręt kupiecki „Clarence", kursujący między nadbrzeżnymi portami: Wilmington i Shalotte, został rozbity o skały nadbrzeżne wśród silnej burzy. Kapitan i cała niewielka załoga, składająca się z czterech ludzi, wszyscy potonęli.

Testament skąpca.

New York, N. Y., 10go grudnia. Swego czasu ogłosił stary kawaler, agent M. Herschel w Nowym Yorku, że poszukuje kobiety, którąby go pielęgnowała w chorobie. O to zajęcie zgłosiła się do niego pani W. George z Brooklyna i opiekowała się chorym przez dłuższy czas, aż do jego śmierci, za co pobierała skromne wynagrodzenie, gdyż Herschel był skąpcem i uchodził za ubogiego.

Po śmierci Herschela otwarto testament urzędownie sporządzony i okazało się, iż Herschel zapisał cały swój majątek, wynoszący $950.000 swej opiekunce, pani W. George, która przyjęła tylko piątą część spadku i sama dobrowolnie ustąpiła resztę rodzeństwu Herschla, jako naturalnym spadkobiercom.

Dumne amerykanki.

Chwalą się nieraz amerykanie, że tu w Ameryce jest rowność, że tu ubogi równy jest bogaczowi. — W praktyce jednakże postępują coraz częściej inaczej i coraz większa ich liczba wzdycha za tytułami hrabioskimi. Nowy dowód „pańszczenia" się amerykanek znajdujemy świeżo w mieście Cleveland, Ohio, gdzie arystokratyczne panny, córki milionerow, uczęszczające do szkól, nie chcąc się mieszać z gawiedzią jeżdżącą tramwajami, wyprosiły sobie u kompanii zaprowadzenie specyalnych tramwai wyłącznie dla nich, by mogły spokojnie jeździć do szkoły i z powrotem do domu. Arystokratki twierdzą, że jeżdżenie wraz z tłumem robotników palących tytoń i spluwających na wsze strony jest dla nich nieznośne, i to, że nie chcą jeździć w prepełnionych tramwajach, w których często wystawione są na plugawe żarciki, wypowiadane przez plugawą młodzież. Mają trochę w tem racyi, ale od czegóż konduktorzy, uczciwi pasażerowie i policya, żeby nie można plugawców poskromić?

Obecnie bogate arystokratki jeżdżą osobnymi tramwajami, do których nie wolno zabierać nietylko plugawych chłopaków ale ani kobiet uboższych. — To jest ta sławetna amerykańska „równość" obywatelska!....

Socyaliści w Ameryce.

Boston, 10go grudnia. — Socyaliści przepadli z kretesem przy wyborach municypalnych w stanie Massachusetts. Dotychczas od 3 lat mieli socyaliści przewagę w 19 miastach, tego stanu, obecnie zaś utracili grunt pod nogami, a ich miejsce zajęli w 13stu miastach republikanie, w 3 demokraci, a w 3 niezawisła partya.

Tłumny powrót do Europy.

New York, 11go grudnia.— Dwanaście set emigrantów powróciło dzisiaj na parowcu La Champagne, a 850 na Lahn do Europy. Razem tedy powróciło do starego kraju w przeciągu kilku tygodni 50,000 emigrantów.

Wytoczono tu śledztwo o nadużycia popełniane na emigrantach, przeciwko podkomisarzowi emigracyjnemu Mc Sweeney'owi.

Nabogatszy dzieciak.

Najbogatszem dzieckiem w świecie jest czteroletni Walter Brown, synek zmarłego milionera tegoż nazwiska w stanie Rhode Island. Po otworzeniu testamentu okazało się, że dzieciak ten jest „wart" 20 milionów dolarów! Ten zapewne nędzny nie zazna.

Chce mu się skrzydeł.

Profesor Langley ze Smithsonian Instytute, znakomity mechanik, zbudował jak wiadómo maszynę latającą. Kosztowała go ta latająca maszyna wiele trudów i pieniędzy, i mimo to wszystko maszyna ta nie chce bujać w powietrzu, tylko siada na ziemi, a raczej na wodzie, gdyż próby wzlotu wykonywane są z dachu statku, pływającego po szerokiej rzece a właściwie po zatoce Potomac. Znowu w zeszłym tygodniu puszczono maszynę ową w powietrze, ale znowu, po raz zapewne dwudziesty, zamiast wzbić się coraz wyżej w górę, maszyna klapnęła ze swym kierownikiem do wody i ledwie go odratowano. Daleko nam jeszcze do skrzydeł!

Camden, N. Y.

Na poblizkiem przedmieściu Pawonia dokonali rabusie zuchwałego napadu na stacye kolei Pennsylwania, w nocy z z piątku na sobotę. Najprzód napadli na domek stróża kolejowego mostu, zabrali tam co się dało, — potem na moście obrabowali drugiego mostowego, a potem włamali się do stacyi i rozsadziwszy ogniotrwałą szafę dynamitem, zabrali wszystko co w niej było (podobno tylko 10 dollarów). Gdy na huk dynamitu zaczęli się zjawiać dróżnicy, a nawet maszynista i palacz na lokomotywie, rabusie w liczbie pięciu, zmusili wszystkich do dyskretnej ucieczki, poczem i sami, nie obłowiwszy się wcale, również dyskretnie umknęli.

West Newton, Pa.

W kopalniach węgla w West Newton, niedaleko od powiatowego miasta Greensburga wydarzyły się w zeszłym tygodniu, jeden po drugim, aż dwa silne wybuchy gazów, które uśmierciły kilku górników. Najprzód we środę, dnia 9go grudnia, w samo prawie południe, wydarzyła się pierwsza explozya, która uśmierciła jednego człowieka, a kilku poraniła, — a potem, zaraz na drugi dzień, gdy kilku urzędników górniczych wraz z robotnikami znajdowali się w tem miejscu, gdzie zdarzyła się poprzednia explozya i stawiali podpory i słupy, — nagle nastąpił straszniejszy od poprzedniego wybuch i uśmiercił samego superintendenta kopalni, A. W. Sweeney i dwóch jego pomocników! Tak więc w ciągu 24 godzin straciło życie w tej kopalni aż czterech ludzi!

Czytajcie „Wielkopolanina".

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Buchols, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St. Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Bractwo św. Franciszka Xaw. w parafii N. S. N. M. P. w Pittsburgu, obrało nowy Zarząd na rok przyszły z następujących członków:

Fr. Szynkowski, prezes.
L. Buchols, vice prezes.
J. Jawinski, sekr. I.
F. Lukowski, sekr. II.
J. Klamanski, kasyer.
M. Grzędzicki, I opiekun kasy.
B. Szarmach, II opiekun kasy.
W. Dytmer, I opiekun chorych.
M. Galant, II opiekun chorych.
Wł. Mielcarek, gener. marszał.

Baczność!

Rycerze św. Michała Arch., oddział II, będą mieli swoje roczne posiedzenie w niedzielę, 20 grud., o god. 1 po południu, w hali przy kościele N. S. N. M. P. w 13 wardzie. Każdy członek obowiązany stawić się na to posiedzenie pod karą przepisaną w konstytucyi.

K. Tyszler, sekr.
J. Walkowski, prezes.

Uwaga.

Niniejszem zawiadamiamy iż w przyszłą sobotę przypada spowiedź kwartalna Bractwa św. Józefa gr. nr. 1ej. Każdy więc z Braci, który nie będzie obecny, podpada karze podług konstytucyi.

B. Łapiński, prezes.
W. Wołowiec, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. św. Józefa na S. S., iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, zaraz po Nieszporach, w hali zwykłych posiedzeń.

Z uszanowaniem,
A. Kaczmarek, prezes.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę, 20 grud., odbędzie się roczne posiedzenie Towarzystwa Śpiewu św. Cecylii, na które wszyscy członkowie i członkinie mają się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

M. Szykowna, sekr.

Dayton, Ohio.
dnia 3 grudnia, 1903 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę o łaskawe umieszczenie tych kilku wyrazów w łamach swojego pisma.

Otóż w ostatnią niedzielę, 29 listopada, gdy Wny O. Strzelczok oznajmił w kościele, że arcybiskup z Cincinnati chce go napowrót do Dayton i że musi ich opuścić, to zrobił się taki smutek, jak gdyby po pogrzebie drogiej osoby w familii prawie wszyscy zaczęli płakać, że tak prędko tracą tak dobrego kapłana w osobie O. Strzelczoka. Lecz chociaż z żalem wielkim musieli przyjąć tę wiadomość, to jednak chętnie poddali się rozkazom arcybiskupa i przyszli prosić Ojca Strzelczoka, aby, jeżeli sam nie może zostać w ich parafii, postarał im się o dobrego polskiego kapłana. O. Strzelczok przyrzekł im wystarać się o dobrego kapłana, bo ludzie są dobrzy, więc warci dobrego kapłana, któryby ich prowadził na dobrej drodze wiary katolickiej.

Na pociąg w Little Rock wsiedliśmy o 3.45 po po południu 2 grudnia i przyjechaliśmy do Dayton o 3.15 po połud. 3 grudnia. Podróż jak zwykle długa i uciążliwa.

Gdyśmy przyjechali do Dayton, czekało już na dworcu kolejowym na O. Strzelczoka dwóch z komitetu kościelnego z powozem zaprzężonym w dwa śliczne białe konie.

Przyjęcie ich dla O. Strzelczoka było bardzo dobre a co więcej, gdyśmy zajechali do szpitala św. Elżbiety, gdzie O. S. będzie pozostawał aż do czasu pobudowania kościoła i plebanii, tam O. S. znalazł swój pokój cały zapełniony różami i listami od wszystkich polaków winszujących mu szczęśliwego powrotu nazad do ich grodu w Dayton. Za to O. Strzelczok był im bardzo wdzięczny.

Na wieczór pojechaliśmy tym samym powozem do pp. Sikorskich na 13 ul., gdy była wystawiona wyśmienita kolacya na przyjęcie O. Strzelczoka.

Sprawiono jemu także niespodzianke przez sprowadzenie kwartetu i ci odśpiewali kilka pięknych piosnek na jego przyjęcie.

Także panna Joanna Sikorska odśpiewała dźwięcznym głosikiem piosnkę jej własnego układu "Telephone to Marche", w której opowiada żałość całej polonii w Dayton po odjeździe O. Strzelczoka. Następnie odśpiewała jeszcze kilka polskich piosnek jej własnego układu.

Bawiliśmy się wesoło aż do 9 na wieczór, później odprowadziliśmy Ojca S. do szpitala do jego pokoju, a ja udałem się na dworzec kolejowy, gdzie wsiadłem na pociąg dążący do Pittsburga.

Kończąc moją korespondencyę życzę O. Strzelczokowi jaknajlepszego powodzenia we wszystkich jego przedsięwzięciach.

Jeden z podróży.

Mount Carmel, Pa,
dnia 13go grudnia 1903.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Przez dwa tygodnie już nic nie donosiłem z naszego gródka Mount Carmel. Chwała Bogu, nadchodzą wnet radosne Święta gwiazdkawe ale niestety nie dla wszystkich będą one pełne radości, bo w naszych stronach u wielu ludzi kieszenie są puste a to dla tego, że roboty tutaj szły bardzo licho. Rok 1902 ze swoim strajkiem zostawił smutną pamiątkę i dziury w kieszeniach, a i bieżący rok 1903 nie był rokiem obfitości, bo roboty szły licho bardzo. Dwie największe kopalnie stały bez ruchu przez trzy miesiące a choć obecnie zaczęto w nich pracować, to znowu zamknięto trzy kopalnie na czas nieograniczony! Tysiące ludzi zostało bez pracy!

Co się tyczy spraw parafialnych, to jesteśmy bardzo kontenci z nowego naszego Proboszcza, który wielce pilnie pracuje koło zbawienia dusz naszych. Zacny ten Kapłan urządził 40-godzinne Nabożeństwo, przez co my dawniej opuszczeni mieliśmy sposobność słuchania dobrych kazań i nauk i przystępować mogliśmy do Sakramentów świętych i oczyścić dusze nasze. — Za te nabożeństwa i nauki składamy serdeczne Bóg zapłać! Proboszczowi i innym Kapłanom mu pomagającym.

Kleofas Pietkiewicz.

(Od redakcyi: Dalszego ciągu korrespondencyi, podającego nieładne jakieś prywatne sprawy i sprawki prywatnych ludzi, — umieścić nie możemy.)

Latrobe, Pa,
dnia 11go grudnia 1903.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę kilka słów poniżej umieszczonych, w gazecie Wielkopolanin umieścić. Po smutnych i burzliwych czasach w naszej polskiej parafii w Latrobe, Pa., jakie tu istniały pomiędzy polską ludnością tejże parafii, z powodu nieufności kiepskich rządów komitetu jak i poprzedniego księdza, gdy komitety były zmienione od swego widzimi się, stan parafii naszej był opłakiwania godny, i tak jedni przeciw drugim zarzucali sobie nawzajem nieporządki parafialne iż nie wiedzieć kogo sądzić oto. Myślę w mierze tej zasłużyli na naganę kilku z parafii, no ale sądzić ich nie myślę, gdyż mię sędzią na to nikt nie powołał, i nie mieszam się, wcale w to, kto temu winien, jest Pan Bóg który sądzi i Jemu wiadomo co było. Zresztą tych brudów parafialnych jakie były, przed forum publiczne nie ma co wyjawiać, dobrze że się ukończyły. Dzięki Bogu, że to wszystko zmieniło się w inny tryb życia, że odetchnęliśmy po tem letargu, tak jak ziemia dostaje nowy tryb życia z nadchodzącą wiosną, gdy wszystko odżywia się, i zakwita pięknem kwieciem a później owoc wydaje. Tak i u nas w naszej polskiej parafii się zrobiło jak z tą wiosną nadchodzącą.

Bo po przybyciu do nas Wielebnego ks. Bolesława Pawłowskiego wszystko jakoś się zmieniło i wzięło zwrot ku lepszemu. Dostaliśmy dobrego duszpasterza, który zgromadza owieczki do swej winnicy pańskiej i słuchają głosu jego i idą za głosem pasterza swego. A przytem widać zapobiegliwą pracę jego, która owoc wydaje choć na teraźniejsze czasy jakie są, to choć powoli stopniowo gromadzi się praca i stara się nasz ukochany dusz pasterz ks. Bolesław Pawłowski, aby później przyjść jak czas pozwoli do swej plebanii i szkoły, aby dzieci nasze uczyły się po polsku. Także mamy dobrego organistę, którego ks. proboszcz przywiozł ze sobą; dwa miesiące mija już jak oba razem z ks. proboszczem do nas przybyli. Teraz pan organista nam wygrywa i piękne polskie pieśni wyśpiewuje w kościele aż miłej duszy, i nabożeństwa odbywają się piękne i swojem porządku o czasie należnym. Oby Pan Bóg błogosławił pracy i zamiarom naszemu ks. proboszczowi aby nasza parafia wzrosła coraz bardziej, a parafianie też poczuwali się do swych obowiązków parafialnych, i w zgodzie miłości bratniej żyli razem w jedności. Ks. Bolesławowi Pawłowskiemu proboszczowi długich lat szczęśliwych i ad multos annos!

Z szacunkiem
Piotr B. Kendziora.

Carnegie, Pa.

Z Carnegie, Pa., otrzymaliśmy swojego czasu korespondencyę, która przypadkowo nam zaginęła ale znów się znalazła. Podajemy ją tu w skróceniu:

W kopalni Eunola zarwało się sklepienie i zabiło gornika ś. p. Władysława Rymkiewicza. Młodzieniec ten należał do gwardyi śgo Marcina, Oddział 2gi. Pogrzeb sprawiło mu Towarzystwo wspaniały, stosownie do przepisów Konstytucyi. Ciało wyprowadził z domu do Kościoła N. M. P. miejscowy ks. Proboszcz i członkowie gwardyi; w kościele wygłosił ks. Proboszcz żałobną mowę i potem członkowie odprowadzili ciało na cmentarz.

Pozostali po zmarłym krewni, matka, brat i siostra dziękują serdecznie ks. Proboszczowi i gwardyi śgo Marcina za tak piękny pogrzeb.

Familia Rymkiewicz.

Małżeństwo w areszcie.

Manitowoc, Wis., 11 grudnia.— Na żażalenie krewnych Agnieszki Wachowskiej, która wyszła za mąż za swego wuja, Józefa Mroczyńskiego, policya aresztowała ją i jej męża. Ślub Mroczyńskiego z młodą siostrzenicą został zawarty w Milwaukee, dnia 7go października, przed sędzią pokoju J. S. Kaney, za specyalną dyspensą sędziego Neelen'a.

Mroczyńskiego stawiono pod kaucyą $1,000, a sprawa została odłożona. Aresztowano ich pod oskarżeniem krymynalnego przestępstwa. Warant został wyjęty przez krewnych dziewczyny.

Z tygodnia.

W Berlinie się toczyła
Hrabska sprawa zdradziecka;
W oskarżenie popadła
Izabella Kwilecka.

O majorat chodziło
I miliony dla dziecka;
Kwaśny bigos zwarzyła
Hektorowa Kwilecka.

Darły się więc dwie baby,
Prały brudy szlacheckie.
Niemcy w kułak chichoczą....
O Kwileckie, Kwileckie!

Pędź Pegazie, a chyżo,
Jako ongi romantyk —
W San Domingo staniemy,
Przepływając Atlantyk.

Kule świstać przestały....
„Proszę żarty na stronę,
„Jaże państwu powiadam,
„Że powstanie skończone."

Zaś Jiminez poczciwy,
Co wojował odmętem —
Jeśli dobrze rzecz pójdzie,
Może zostać „Prezydętem".

Chicagowska policya,
Co traciła już sławę,
Zarządziła na zbójów
Pomyślniejszą obławę....

„Gdzie drwa rąbią — wiór pada"
Twierdzi stare przysłowie,
Więc niejeden policaj
Ma ołowiu „kęs" w głowie.

Czerń moskiewska w Mandżurji,
Co spotkała, to kradła....
A car „batjku" Chińczykom
Po za skórę lał sadła....

Teraz Chiny się burzą
I ślą wojsko na cara,
Wrzeszcząc przytem zajadle:
„Won z Mandżurji! won... wara!

I Japończyk się zbroi.
Śle okręty swe także,
Bo chce gwałtem Moskala
Zawojować — a jakże!....

W Azji: Chiny, Mandżurja,
Tybetańska kwestya.
Z małej igły do wideł —
Sroga rodzi się chryja....

Hen w Kolumbii poznali,
Że wojować — nie fraszka,
Więc już dłużej nie drażnią
Gwiazdzistego Wujaszka....

Rosya z Austryą Turcyi
Groźnem pismem kazała,
Żeby nadal Bulgarów
Rznąć i wieszać przestała.

W Filipinach już cisza,
Gdyż od krańca do krańca
Prawem siły wybili
Ostatniego powstańca.

K. Pegaz.

(Nadesłane.)

Pittsburg, Pa., 12 grud., 1903.

Szanowna Redakcyo!

Sądząc z wielkiej liczby ludzi, którzy uwiadomieni przez waszego Wielkopolanina, przybywają do mojego biura, by się poradzić co do egzaminacyi ich oczu, w dnę że dobrze będzie, jeżeli ogłoszę niniejszy list i ostrzegę czytelników, że nie powinni odwlekać z przybyciem do mnie, jeżeli potrzebują dorady okulisty, a szczególniej ci, co zagrożony mają wzrok skutkiem jakiego wypadku lub okaleczenia. Kilka dni zwłoki mogą sprowadzić całkowitą utratę wzroku; jeżeli zaś pacyent przybędzie natychmiast, zawczasu, wtedy mogę nietylko wyleczyć mu oczy, ale mogę zapobiedz całkowitemu zaniewidzeniu i ślepocie.

Z szacunkiem,
Doktor Jasec T. Little,
Okulista czyli lekarz oczu

Najlepiej urządzona i uprawna farma
w gminie Collier Township na Rent.

Mam na wydzierżawienie czyli na Rent pięknie zagospodarowaną farmę, 184 akrów, dobrze uprawną. Dobra woda, wielki dom o 8 izbach, stodoła i inne potrzebne budynki gospodarskie. Piękny sad owocowy o 500 drzewach rodzajnych, jeden akier winnicy. Farma ta leży o 2 mile od Carnegie przy Iffey Station nad koleją Pan Handle. Jestto najlepiej zagospodarowana farma w gminie Collier Fownship. Można się tam wprowadzić już w styczniu 1904, a dzierżawę czyli rent zaczyna się od 1go kwietnia 1904.

Zgłosić się do
W. J. Sossong, Carnegie, Pa.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Styborskich zebrano na Ochronkę następujące ofiary;

Państwo Przeraccy	.50
A. Karpicki	.50
Państwo Styborscy	.50
S. Klonowski	.50
Państwo Styborscy	.50
K. Przeracki	.30
Państwo Rakoczy	.50
F. Jankowski	.25
A. Czyżewska	.25
K. Czyżewska	.25
Państwo Styborscy	.50
S. Chalinski	.25
W. Szlaski	.50
J. Kulasinski	.20
Państwo Piotrowscy	.50
Razem	$6 00

Baltimore, Md.

Eks-profesor "Czarlej", który przed niedawnym czasem bęben swój w kąt wrzucił, a batutę na berło w postaci policajskiej maczugi zamienił, miał wiele do czynienia w zeszłą środę. Przechadzając się "na Polsce", gdzie jego "panowanie" się rozciąga— spostrzegł jakiegoś sznurka, który się w sposób nieprzyzwoity zachowywał.

Gdy go eks-profesor Kazimierz Lisiecki, a obecny "pantata" chciał aresztować, ów rzucił się na niego, chcąc go poturbować. Lecz ob. Lisiecki dał dowód, że nietylko batutą ale i pałką policajską dzielnie włada, gdyż owego sznurka tak pałką po jego pustym magistracie pogłaskał, że już bez dalszego oporu na stacyę policyjną zawieźć się pozwolił, gdzie podsędek Garland na 30 dni za szwedzkie firanki zamknąć kazał.

Tego samego wieczoru patrolman Lisiecki jeszcze trzech innych sznurków, którzy usiłowali spokój na "Poincie" zakłócić, na stacyę zataskał. (Przyj. Domu).

— W zeszłym tygodniu pp. Skrentny i Stefanowicz otworzyli przy ulicy Broadway, w dzielnicy polskiej, wielki skład galanteryi pod firmą "Biały Orzeł". Spólnicy włożyli w przedsiębiorstwo $8,000. Skrentny jest bratem proboszcza parafii św. Stanisława K., a szwagrem ks. Barabasza, proboszcza parafii Matki Boskiej Różańcowej. Pan Stefanowicz był dotąd urzędnikiem na poczcie.

Buffalo, N. Y.

Walerya Sulecka, 13 letnia dziewczyna, uczęszczająca do szkoły publicznej na Fillmore ave., uległa podczas pauzy w piątek nieszczęśliwemu wypadkowi, który zakończył się jej śmiercią.

Niewyśledzony dotąd uczeń tej szkoły pędząc galopem po schodach kamiennych na dół, naleciał brutalnie na Waleryę, wywrócił ją w pędzie na wznak i spowodował rozbicie jej czaszki o kamienne schody. Małą przyprowadzono do domu i wkrótce potem ducha wyzionęła. Przywołano doktora p. L. Schroedera, ale już i on nic nie pomógł,

Charleroi, Pa.

Na progu składu obuwia firmy Sorfer znalezione wieczorem w piątek maleńkie, dwu tygodniowe dzieciątko, na poły zmarzłe, zawinięte w szale i łachmany. Oddano biedactwo do przytułku sierót. Zbrodniczej matki, która je porzuciła, dotąd nie przyłapano.

Zabawka ze strzelbą

Trzynastoletniemu Henrykowi H. Fry i 11-letniemu jego bratu Warren Fry, zam. p. n. 2805 Mary st., S. S., kupił ich pół-brat James Thomas na podarunek gwiazdkowy dwie małe strzelby "Floberty", strzelające ostrymi ładunkami kalibru 22 (22–100 cali grubości). Obaj malcy nie posiadali się z radości i zaraz w niedzielę zaczęli bawić się w.... rozbójników! Czysto amerykańska ta "zabawka" ukończyła się tem, że starszy postrzelił młodszego w szyję; kulka wielkości grochu przeszyła młodszemu żyłę krwionośną zwaną "jugular" i nieszczęśliwy malec padł trupem na miejscu! Niechże inni ustraszą się tego przykładu i lepiej pilnują dzieci swoich!

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ
WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Ale teraz wrzała tu straszna, mimowiedna wojna odkupienia, wojna sprzymierzeńców wielkiej dziejowej zbrodni rozbiorów, którym wzajemnie grozić zaczęła zagłada, kiedy na stratowanej, pokojowej ziemi polskiej zasiedli w bliskiem sąsiedztwie.

Wszyscy czuli, że nadchodzi wielka, stanowcza godzina, ale kryli to w głębi swojej duszy, bo po wieku niewoli, klęsk ciężkich, przechodzących miarę cierpień człowieka, słowo nadziei nie mogło wybiedz na usta, wydawało się to zuchwalstwem niemal grzesznem, chociaż nadzieja ta mimowiednie kołatała na dnie serca, i gorącym rumieńcem na twarz wybiegała przy nadchodzących wiadomościach z placu boju.

Mają to do siebie te wielkie ruchy z woli Boga, że ludzkość długo się przygotowuje, długo mówi o nich i rozważa, zanim nastąpią, że otacza je naprzód poezją spragnionej fantazji swojej, zanim powstaną w całej swej grozie przed obliczem przerażonej ludzkości, wstrząsną posadami życia i pojęć, zasypią gruzami starego świata, a na ruinach zakiełkują nowe pojęcia, nowe dążenia — świat nowy. Odgłos tych potężnych kataklizmów zbliża się w szacie mistycznej, opanowuje umysły mędrców i prostaczków, rozgrzewa najzimniejszych, najsceptyczniejszych i egoistycznych, a szlachetnych i żywych prowadzi do wielkich ołtarzy ludzkości, po ofiary, ciernie i nagrody.

Ta walka, którr zawrzała na granicach despotycznego caratu, to walka nie o terytorjum, nie o zmianę granic, to walka przekonań, zasad i przyszłego ustroju świata.

Jakoż nie miało zadrzeć serce Polski? To też drżało ono na każdy odgłos bojowy, serca tych sierot na własnej ziemi; kryjących się w głębi małych dworków, choć słomą krytych, na poddaszach i piwnicach miast, — siedliska nędzy, dokąd uciekali wydziedziczeni, śród przerażenia, łez i głodu, przed ciemięstwem najezdniczego rosyjskiego narodu i rządu.

Ludzkość czuła instynktownie, że wojna ta, to nietylko rozwiązanie politycznych zagadnień społecznych, ekonomicznych, ciężących jak zmora na całem społeczeństwie ludzkiem, a których czas rozstrzygnięcia nadchodził nieubłaganą koleją przeznaczeń, ale do rozwiązania tych niezbędnych dla ludzkości zagadnień brakowało czynnika cywilizacyjnego — Polski, zabijanej przez ciemnego potwora, na granicy którego kończył się postęp ludzkości, pod głuchym, beznadziejnym dogmatem zaparcia się woli i myśli.

To idzie myśl wolna, to idą idee społecznego postępu w purpurze tej krwi, w aureoli bojowego ognia; wśród grzmotu dział i trzasku repetjerów.

To blaski prądów ludzkości!

V.

Ciepły deszczyk majowy spadł na pola małego dworku w Ruśni, zajaśniały listeczki brylantowemi kroplami rosy, a w powietrzu zapachniało świeżością drzew, i rozkwitującymi bukietami jabłoni i wiśni.

Wszystko naokoło świeciło się, błyszczało i pachło w łagodnych promieniach słońca co z za chmurek przelotnych wyjrzało; a na niebo wybiegla wielka siedmiokolorowa tęcza, jakby nadzieją i weselem obejmując tę nadziemską okolicę — pola, wioski, dwory.

— Ach, jak pięknie, babuniu, jak pięknie — wołała Marylka, klaszcząc w ręce i podając babci do okna wazoniki kwiatów, na deszcz wyniesione, jak tu pięknie, jak miło, niechno babunia wyjdzie na ganeczek, a Marta fotel wyniesie. Jak tu rozwinęły się kwiatki, jakie stokrotki, jakie bratki, niechno tylko babunia zobaczy jakie narcyzy, hjacenty....... prześliczne....... a jakie ciepło...... ja babuni sama fotel przyniosę.

— Dobrze już dobrze, moja ty sroczko — odrzekła uśmiechając się babunia, nawet chętniebym się przeszła w pole, jeżeli tam obeschło, weź tylko ze sobą chusteczkę, mój ty trzpiocie kochany.

— A gdzie pójdziemy, babuniu?

— A no, przejdziemy się pod figurę.

— To jest tam, gdzie była figura, babuniu?

Babunia westchnęła.

— A no, tam gdzie była.

— Wie babunia co, szczebiotała Marylka, ja wezmę koszyk, to tam nazbieram kwiatów na wianuszek dla Matki Boskiej nad łóżkiem babuni, bo tam to zawsze kwitnie wiele kwiatków i niezapominajki także i poziomki, figjarnie zakończyła dziewczynka.

— Dobrze moja ty pieszczoszko, dobrze, weźże kapelusik na główkę i pójdziemy, może i Kaziuka gdzie spotkamy.

— Wie babunia co, Kazio mówił, że to teraz wojna, czy on żartował, czy też prawdę mówił? Ja się tak wojny boję, ale on powiedział, że to daleko.

— Prawdę mówił, i to prawdę mówił, że daleko, wszystko w woli Boskiej..... masz kapelusik i chusteczkę, a powiedz Marcie, żeby kawę miała gorącą i że niezadługo wrócimy.

— Dobrze, babciu.

Za chwilkę Marylka i babcia już były za bramą, zmęczony wzrok staruszki z rozkoszą biegł na te zielone pola, odświeżone ciepłym deszczem majowym, pod którym zieleniała bujna ruń ozimego żyta, i piórka jarej pszenicy, a Marylka bujała w koło swej babuni jak motylek, śmiejąc się i zrywając kwiatki.

— Piękne, dziecko moje, Pan Bóg daje urodzaje w tym roku, żytko jak las, nie żal pracy; wąż się, jak powiadają, nie prześliźnie.

— A i bławatki będą tu potem piękne, babuniu, zrobię z nich wielki, wielki wianek dla Matki Boskiej, a poproszę Kazia, to on mi zrobi krzyż i zawiesimy na nim ten wianek w tem miejscu, gdzie była figura.

— O, dziecko, tego nie wolno, to bunt, nawpół ze strachem a na wpół z uśmiechem strofowała babcia, tego nie rób, zawiesisz go w ogródku na starej lipie, gdzieś obrazek Matki Boskiej umieściła.

— A dobrze, bardzo dobrze, babciu, odpowiedziało tą myślą ucieszone dziecko.

I tak szły sobie zbierając kwiatki, ciesząc się ze świata Bożego, w stronę gdzie zieleniał mały kopiec z trochą starej cegły, pozostałej po zniesionej figurze.

O, stąd widać dwór Wojszwiłłów babciu, szczebiotała Marylka, mogłabym tam dobiedz i ogród widzę i kuźnię, jak tu ładnie......

A w tem dał się słyszeć dzwonek na drodze od folwarku, jakby kto od Starego Dworku do Ruśni jechał, a z dzwonkami w zabranym kraju wolno jeździć tylko policji ziemskiej i urzędowym figurom; babcia nie słyszała, bo słuch miała już słaby, ale czujnego ucha Marylki nie uszedł dźwięk dzwonka.

— Wie babcia, że ktoś z dzwonkiem jedzie, to może pan Ponyrło, może do nas.

— Cóżby u nas miał robić? — odpowiedziała babcia — podatki zapłaciłam, kontrybucję dziąki Bogu także, może jedzie gdzie w sąsiedztwo, do Ciaputów może, do Wojszwiłłów albo do Grenowskich, zresztą może ma tam jaki papier do mnie, to u nich zwykłe,

— A możebyśmy babuniu wróciły? mówiło zaniepokojone dziecko.

— A i tak trzeba już wracac, chodźmy, odpowiedziała babunia.

I poszły po woli do domu.

Wkrótce spostrzegły pędzącego ku nim parobka ze dworu syna kucharki Marta, zwano go Matusem, uchodził niby za głupkowatego, ale sprytny był, a nadewszystko do pani swej i do pana Kaźmierza przywiązany, bo i matka jego była kiedyś jedną z pokojowek pani marszałkowej, a ojciec nieboszczyk strzelcem we dworze, i w nim też jakby we krwi była ta służba.

— Proszę imości, mówił, chwytając powietrze, stanowy przyjechał, czeka tam na imość w ganku.

— Dobrze mój Matusie, odpowiedziała pani marszałkowa, powiedz, że idą.... powiedz.

I staruszka przyspieszyła kroku, a Marylka spoważniała szła obok z koszykiem kwiatów, i z dziecinną mimowolną trwogą przyciskała się do ręki staruszki.

Pan Ponyrło był w tym ogręgu, tak zwanym „stanie", prystawem, tj. naczelnikiem policyi ziemskiej. Pochodził ze szlachty zagrodowej, dosłużył się za dawnych czasów do rangi oficera, a że był prawosławnym i dobrze notowanym, tj. błahonadiożnym został małą figurką w hierarchii urzędniczej policyjnej: stanowym pristawem.

Był człowiekiem niezłym, łapowe brał jak wszyscy urzędnicy rosyjscy, bo wyżyć z małej pensyjki by nie mógł, ale to za odroczenie egzekucji, to za jej przyśpieszenie, to za świadectwo niezbędne do dostania paszportu, to za bardzo wiele innych drobnych, podrzędnych rzeczy, obywatele okoliczni wprost bez ceremonji płacili panu prystawowi, jak to ogólnie przyjęto, a oprócz tego każdy z nich stale posyłał, to furkę siana, to parę worków ziarna i pan Ponyrło żył w przyjaźni z obywatelami, robiąc co można, łagodząc egzekucje surowe, przewlekając sprawy i dając tem czas nieraz i niejedno przerobić temi samemi środkami w urzędach powiatowych i gubernjalnych.

Sam żył dobrze, dostatnio, lepiej od niejednego obywatela, konie miał dobre, lubił poczęstować, gdy kto do niego przyjechał, po polsku mówił, kiedy go nikt z urzędowych figur nie słyszał, preferansa partyjkę zagrał i w ogóle dosyś był lubianym nawet, pomimo munduru swego, który on wilczą skórą nazywał; nie wystrzegano go się nawet w rozmowie, bo choć sam nigdy na rząd nie wygadywał, ale pozwalał mówić wszystko w swojej obecności i udawał, jakby nie słyszał.

Co do łapownictwa, to Rosya w urzędniczym świecie ma swoją utartą tradycję i nikt tego za złe nie bierze, a dzieje rosyjskie z dawnych bardzo czasów, bodaj czy nie za Iwana III. Kality przechowały typ sprzedajnego sędziego, w osobie niejakiego Szemiaki, który patrzał nie na słuszność sprawy, ale na podnoszone przez strony do góry łapówki.

Obiega np. na Litwie pogłoska, że kiedy jeden z wielkich książąt za panowania Aleksandra II nabył z guberni Mińskiej znaczne obszary ziemi, nie mógł się doczekać, pomimo nalegania swego plenipotenta, wniesienia do aktów kontraktu kupna aż póki dobrze poinformowany, nie polecił pełnomocnikowi swemu dać odpowiedniej łapówki małemu urzędniczkowi rządu gubernialnego, tak zwanemu „stołonaczelnikowi", której przytem nie przyjął byle co, tylko sumę uświęconą zwyczajem, a odpowiednią do ceny kupna, zupełnie jak podatek rządowy, a wynoszący w tym razie kilka czy kilkanaście tysięcy rubli. Wielki książę mógł wprawdzie użyć dróg innych, ale wchodząc w grono obywateli, poddał się temu, znanemu aż nadto dobrze w najwyższych sferach, zwyczajowi.

To też na Litwie nierzadko spotkać można małych urzędników, na pozornie nieznacznych posadach, robiących w krótkim czasie krociowe majątki, co im zdobywa nawet respekt i szacunek otaczających, a opinię rozumnych, a nawet i uczonych ludzi, jeżeli biorąc łapówki dotrzymują słowa.

Co kraj to obyczaj!

Pan Ponyrło spostrzegł zbliżającą się do bramy panią Szyrmuntową z wnuczką, zeszedł spiesznie z ganeczku i z uszanowaniem hocałował ją w rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy w Ameryce.

Cleveland, O.

Na wąskiem rusztowaniu, wysoko w powietrzu, dwaj robotnicy zatrudnieni w warsztatach okrętowych Globe Shipbuilding Co., stoczyli zaciętą i fatalną walkę. Zapaśnikami byli: Franciszek Jerzbecki zapisany w warsztatach jako Yerbetsky i Fred. Kulpa. Pokłócili się o błachostkę i wszczęli walkę na pięście. Podczas walki Kulpa zrzucił Jerzbeckiego z rusztowania, a ten spadłszy do otworu w okręcie, roztrzaskał sobie głowę i zmarł w szpitalu św. Jana.

Franciszek Jerzbecki mieszkał pod nr. 161 przy Franklin ulicy, a zabójca jego pod nr. 149 przy Walton avenue. Kulpa został aresztowany i oskarżany o zabójstwo.

Carbondale, Pa.

Policya aresztowała tu niebezpiecznego ptaszka, należącego do szajki zbójeckiej, która od kilku miesięcy teroryzowała okolicę. Aresztowanym jest niejaki Jan Kobucki, zapisany na liście policyjnej jako "Cobosky".

W niedzielę ubiegłą szajka włamała się do mieszkania Antoniego Kiwińskiego, zamieszkałego w pobliżu Vandling, w celu rabunku. Kiwińskiego uderzeniem w głowę pozbawiono przytomności.

Rabusie następnie rozkazali jego żonie, aby wydała oszczędności, a gdy ta odmówiła, złoczyńcy związali ją, zatkali usta, aby nie krzyczała i przystawili lampę do jej nóg, piekąc kobiecie podeszwy na wolnym ogniu.

Milwaukee, Wis.

Do państwa Piotrowiak, Siódma avenue i Barnham ulica, przyjechał na czteromiesięczny urlop ich syn Jakób od 9 lat służący w regularnej armii Stanów Zjednoczonych. Niedawno temu Piotrowiak zapisał się ponownie do wojska na dalsze 3 latu i uzyskał czteromiesięczny urlop. Panu Piotrowiak żołnierka się podoba. Dosłużył się stopnia sierżanta i zwiedził kawał świata. Przez dwa lata i pół był na służbie w Alasce.

Pancerze Zeglenia.

Wynalazek polaka Żeglenia, o którego pancerzu kulochronym tyle już pisano, zostanie wkrótce na wielką skalę zużytkowany przez utworzoną w tym celu spółkę akcyjną.

Celem spółki tej, jest wyrabianie materyi kulochronnej. Materya ta wypróbowaną została przez policyę w Chicago i policyę innych miast, przez departamenta wojenne różnych państw, i jednogłośnie uznana jest jako pierwsza, najpraktyczniejsza kulochronna materya. Kaz. Żegleń jest wynalazcą i otrzymał patenta od Stanów Zjedn. i od kilku państw europejskich.

Dotychczas materyę tę wyrabiał osobiście sam wynalazca; obecnie zawiązała się spółka, której p. Żegleń oddał wszelkie patenta i prawo wyrabiania tego wynalazku. Zaświadczenia rozmaitych prób, przez które ten wynalazek przechodził, od naocznych świadków, uwydatnia ją jak najdobitniej, że pancerze wyrabiane z tej materyi są jedynymi, praktycznymi, kulochronnymi pancerzami, jakie kiedykolwiek były wyrabiane. Przeróżne zaświadczenia od osób używających bądź to kamizelki, bądź całe ubrania zrobione z tej materyi, są starannie przechowywane w ofisie spółki.

Na kamizelkę ochraniającą piers i podbrzusze potrzeba około 3 stóp kw., coby kosztowało około $30. Kamizelki te sprzedawane były dotychczas i sprzedawane dalej będą po $50, zatem zysk wynosiłby $20 na każdej kamizelce. Najmniej po 2000 kamizelek powinno się rocznie sprzedawać, coby przyniosło $40,000 dochodu rocznie. Kapitał akcyjny tej społki wynosi $100,000—z tych $25,000 "prefered stock", a $75,000—zwyczajne akcye (common stock), z których $37,000 — jest w rękach urzędników.

A zatem z rocznym zyskiem $40.000, można śmiało się spodziewać od 25 do 30 procent dywidendy. Dalej zaznaczamy, iż wydatek na maszynerye i budynek będzie stosunkowo bardzo mały, gdyż całe urządzenie będzie kosztowało najwyżej $4,000, więcej zaś trzeba będzie wydać na jedwab używany we fabrykacyi tej materyi kulochronnej, który kosztuje od $10,000 do $14,000 za tonę.

Zeglen Bullet Proof Cloth Co., Dean Building, South Bend, Ind.

Prezesem zarządu jest Kaz. Żegleń, zakonnik ze Zgromadzenia Ojców Zmartwychwstańców.

Ks. Adam książę Sapieha.

Przez kilka dni bawił w Chicago i mieszkał na plebanii św. Stanisława K., jako gość OO. Zmartwychwstańców, ks. Adam książę Sapieha, kanonik kapituły lwowskiej i wicerektor tamtejszego seminaryum duchownego. Ks. Adam książę Sapieha bawił w Ameryce przez miesiąc przeszło; dłużej zatrzymał się zaś w miastach Buffalo i w Chicago. W Chicago odwiedzał kilka polskich kościołów: pomiędzy nimi kościoły zostające pod opieką OO. Zmartwychwstańców, jakoteż kościół św. Wojciecha i kościół Najśw. M. P. od Nieust. Pomocy, a w z. tygodniu wsiadł w New Yorku na okręt, który go odwiezie z powrotem do Europy.

(Dzien. Chic.)

Uduszeni gazem.

W oberży przy ul. Montgomery, w Jersey City, znaleziono w niedzielę ubiegłą rano zwłoki dwóch polaków, Franciszka i Michała Winkowskich, przybyłych z Reading, Pa., uduszonych od gazu. Przy zmarłych kwotę $60.40. Jeden z nich miał powracać do kraju, a drugi go odprowadzał. Wieczorem mieli sobie podpić a w pokoju przewrócili piecyk gazowy. Ogień zgasł wprawdzie, ale gas niezakręcony, wydobywający się z rury, udusił śpiących.

Buffalo, N. Y.

Koła wagonu kolejowego Lake Shore, ucięły głowę J. Pasternak z West Seneca, robotnika w Lackawanna fabryce stali. Powracał on o god. 6.30 rana z pracy i w pobliżu Ridge Road chciał, aby skrócić sobie drogę, pójść kawał torem kolejowym. Pasternak był żonaty i liczył lat 35. Ciało jego odstawiono do kostnicy miejskiej.

Bayonne City, N. Y.

Widownią wielkiej awantury był w z. niedzielę wieczór jeden z szynków przedmiejskich w naszem mieście, gdzie zebrała się paczka wesołych polskich towarzyszów, zabawiająca się kieliszkiem i polką „rach-ciach-ciach" przy dużej harmonii. Stateczniejsi tymczasem w drugiej izbie szynkownianej grali w karty.

Zabawa toczyła się ochoczo, tany szły w najlepsze, a harmonia dudniła, doprowadzając do szpaczy nie mogących zasnąć sąsiadów, gdy nagle z izby gdzie grano w karty, wytoczył się niemiłosiernie podchmielony nasz rodak Piotr B., a pochwyciwszy z grona tańczących zasapaną swą małżonkę, wyciągnął ją za sobą, prowadząc do stolika, przy którym toczyła się rozogniona gra. Stawką była właśnie pani B. i naturalnie, że B. jak przegrał wydzieloną sobie przez połowicę gotowiznę, tak nie miał i szczęścia w ostatniej pulce, a wraz z przegraną tracił żonę — dotychczasową towarzyszkę 14 lat małżeńskiego pożycia w Europie i w Ameryce. Szczęśliwy gracz już powstał, aby zadokumentować swe prawa do wygranej, gdy nagle energiczna niewiasta, której żartczy nowy małżonek nie przypadł do smaku, zawinęła rękawy i.... wzięła się do roboty. Naturalnie tańce przerwano, a szczęśliwy gracz po kilku sążnistych policzkach zrzekł się dobrowolnie wszelkich praw do krewkiej i energicznej kobiety, która z tryumfem huknąwszy na równi z „dotkniętego" w ogólnem zamieszaniu męża (6 sińców, 4 guzy, i naderwane uszy), wyszła z jaskini gry, obiecując solonnie małżonkowi rozprawę w domu o „uszanowaniu" ślubnej niewieście należnem. Mężów zaś, tego, który przegrał, i tego, który wygrał.... żonę, opatrzyć musiało pogotowie ze szpitala od nagłych wypadków.

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni "Wielkopolanina" można nabyć po następujących cenach:

1. "Żywot Zbawiciela, Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa", cena w dobrej oprawie $1.20.
2. "Poradnik Niebieski", czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.
3. "Książka do Nabożeństwa, dla wszystkich katolików" z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.
4. "Katolik w Modlitwie", czyl książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.
5. "Wielki Ogród Owocowy", zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu jako i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c
6. "Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny", z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.
7. "Ogródek Duchowny", zawierający nauki, modlitwy i pieśni. Cena w dobrej oprawie 65c.
8. "Wianek Mały, ku czci Najświętszej Maryi Panny", cena w dobrej oprawie 60c.
9. "Anioł Stróż Chrześcianina Katolika", zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c
10. "W Krzyżu Zbawienie", książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.
11. "Przyjdź Królestwo Twoje", zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.
12. "Głos Serca", książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.
13. "Wyborek", czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c
14. "Chwała Boża, w św. Antonim", zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.
15. "Modlitwy Misyjne", w papierowej oprawie 5c.
16. "Książeczka jubileuszowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901", cena 5c.
17. "Droga Krzyżowa", czyli rozpamiętywanie Gorzkiej Męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, cena w płóciennej oprawie 5c.
18. "Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.", oraz historya wszystkich Polaków Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.
19. "Kalendarz "Wielkopolanina" na rok 1904", cena 25c.

Agenci "Wielkopolanina" raczą nam napisać po ile kalendarzy mamy posłać na sprzedaż. Kalendarz ten będzie ukończony około 15 grudnia, i będzie najlepszy w Stanach Zjednoczonych.

Dobra sposobność do nabycia książek do nabożeństwa bezpłatnie dla każdego ktokolwiek nam nadeśle pięciu abonentów naprzód płatnych na cały rok po $1.50, czyli razem $7.50, może sobie wybrać książek z powyżej wymienionych za $1.50. Tak samo dajemy każdemu naprzód płacącemu abonentowi Kalendarz "Wielkopolanina" lub obraz "3-ci Maj", na które to premia trzeba dołączyć 8 centów w znaczkach pocztowych na koszta przesyłki.

Oferta ta trwać będzie tylko do Nowego Roku.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W kościele św. Brygity w Pittsburgu obchodzono z. niedzieli 50 letni jubileusz istnienia tej parafii. Udział w nabożeństwach brało wielu księży, kilku biskupów a także arcybiskup Falconio, delegat Apostolski, rezydujący w Washingtonie.

Wny ks. W. Miśkiewicz, prob. par. św. Wojciecha na S. S., powrócił w z. tygodniu do domu z Mt. Clemens, gdzie przez miesiąc brał kąpiele i wody na wyleczenie się z reumatyzmu.

W polskiej parafii w McKeesport, gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Górzyński, odprawiała się 8 dniowa Misya, która się zakończyła z. niedzieli.

W polskiej parafii w Braddock, gdzie proboszczem jest Wnyks. Tarkowski, odprawia się w tym tygodniu 40 godzinne nabożeństwo.

W tym tygodniu, od niedzieli rana mamy w Pittsburgu i okolicy ogromny mróz. W sobotę wieczorem jeszcze deszcz padał a pono nawet i grzmiało (podobno grzmiało komuś co po "pej dzie" za wiele wypił) od niedzieli jednak mamy mróz siarczysty!

Kupujcie u swoich i u tych co się ogłaszają w Wielkopolaninie!

W sądach tutejszych toczy się sprawa włocha Scarano z Brure Station, który kilka tygodni temu postrzelił swą żonę. Tłumaczy się, iż myślał że to był rabuś,

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W McKeesport, w salunie Fift Avenue Hotel zabawiało się kieliszeczkiem w sobotę wieczorem 75 gości, gdy naraz wszedł konstabel i oświadczył, że ponieważ znaleziono w tym domu chorego na ospie, przeto salun zostaje w kwarantannie (odosobniony) i nikomu z niego wychodzić nie wolno, dopóki urząd zdrowia na to nie pozwoli. Przyjemny wypadeczek! Będą tam musieli siedzieć jak w więzieniu!

Wielki zapas towaru jubilerskiego i zegarków po bardzo niskich cenach u Potters, 2825 Penn Av.

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo niskich cenach. Pożycza pieniądze na fn0ty. (1— a2

Kate Soffel znana z tego, że 2 lata temu pomogła dwóm mordercom [Biddle Brothers] uciec z tutejszego więzienia, a sama z nimi od męża i od dzieci uciekła (była żoną dozórcy więzienia)—skazana później na 2 lata więzienia, skończyła odsiadywanie kary w z. czwartek. Mąż już przed kilku miesiącami dostał rozwód.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Nie spieszcie się z zakupnem zagranicznych Kalendarzy, lecz czekajcie na Kalendarz Wielkopolanina, który wkrótce będzie wydrukowany. Będzie to najlepszy ze wszystkich Kalendarz!

Jan Urbanski, zam. p. n. 888 Chestnut ul. w Allegheny, wracając z Pittsburga od pracy, został z. niedzieli, bardzo został zbity, pokaleczony i obrabowany z $25, jakie miał przy sobie.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i płaci 4 proc.

Dla wsparcia w chorobie zabezpieczajcie się w Towarzystwach, a dla pośmiertnego dla sierót zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa, bo nikt nie wie dnia ni godziny!

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Fabryki Edgar Thampson Works w Braddock mają zaprzestać chwilowo pracę przez czwartek i piątek, skutkiem jakichś reperacyj.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521—5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Andrzej Marosky [?] liczący lat 38 a zam. p. n. 531 w Homstead, Pa. i pracujący we fabryce stali Carnegie Steel Co., został w tych dniach tak przy pracy pokaleczony, że może trzeba będzie ująć mu jedną nogę.

Dwa domy, prawie nowe, 6 pokoji po $2.250, około 200 dolarów z góry, resztę na spłaty miesięcznie. Zgłosić się do Foreign Department Metropolitan Bank, róg 43 i Butler ul. koło nowego Polskiego kościoła.

Włoch Donunico Corro nie wiedział gdzie schować swoje $300, więc schował je w harmonice, na której wygrywał różne trele. Teraz skarży swoją gospodynię, u której się stołował, że mu te pieniądze zwędziła. Czemuż nie złożył pieniędzy w pewnym banku lub w Spółce Budowniczo pożyczkowej? Tam by mu ich nikt nie zwędził!

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W fabryce Hogg Steel Co. przy 24 ul., nad rzeką Allegheny wydarzył się mały pożar d. 12. Szkody wynoszą $500.

Kto chce wiedzieć, gdzie może dostać kupić tanio najlepszy prezent na Gwiazdkę, niech przepatrzy ogłoszenia w Wielkopolaninie.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż Kart okrętowych na najlepsze linie Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Nie zapominajcie o Polskich sierotkach! I one chciałyby się ucieszyć na Gwiazdkę! Kupcie sierotom jakie zabawki lub koszulki albo sukienki i przynieście do Siόstr Nazaretanek, a te już sierotkom Gwiazdkę doręczą! Dzieci szkolne też mogłyby kupić coś dla sierotek!

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, które niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny niskie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

Gdy dwóch kolejowych policyantów chciało aresztować w Schoenville pod Pittsburgiem niejaką Mattie Taruch, słowaczkę, za branie węgli z wagonów, kobieta uciekła im do wody do rzeki Ohio i stojąc po pas w marznącej wodzie, nie wylazła aż policaje odeszli. Złapali ją później i do sądu zaprowadzili.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank ł sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Zarząd przedmieścia Etna zamierza ustanowić prawo, żeby dzieciakom nie wolno było włóczyć się po ulicach i "kornerach" po 9 godzinie, gdzie zwykle do późnej nocy wyprawiają piekielne hałasy. Dobre prawo!

Gdy zima przyszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

W poniedziałek po południu miał miejsce znaczny pożar w środmieściu, w 6-piętrowym gmachu Arrott power building, między ulicami 6 Ave i 7 Ave i między Penn Avenue i Duquesne Way. Szkody wynoszą 80 tysięcy. Dwóch strażaków zostało poparzonych a ratunek był trudny, bo przy silnym mrozie woda sikawek marzła w powietrzu.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do

Darmo! darmo! darmo! Każdy, kto u nas zakupi wiski za 75 centów lub za dolara, otrzyma darmo butelkę Old Port Wine, ładny prezent gwiazdkowy. John O'Conner and Son, 1814 Carson st., South Side, Pittsburg, Pa.

Metropolitan National Bank róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Przyjdźcie do mnie, gdy chcecie kupić pierścionki ślubne lub inne, złote, 10, 14 lub 18 karatowe w najlepszym gatunku, gwarantowane. Reperacya zegarków nasza specyalność. "Zug", zegarmistrz i jubiler. Carnegie, Pa.

W „Pittsburg Gazette", tutejszym dzienniku porannym, znajdował się w niedzielnem wydaniu długi, piękny artykuł o polakach w Pittsburgu, bardzo nam przychylnie napisany. Obok artykułu umieszczone były trzy ryciny a mianowicie: dzieci wychodzących ze szkoły, i ryciny przedstawujące wnętrze drukarni Wielkopolanina. —Pismo to zwykle wyraża się o polakach sprawiedliwie, to też polacy a szczególniej młodzież, czytająca regularnie angielskie dzienniki, powinna kupować i czytać najwięcej Pittsburg Gazette, tembardziej że gazeta owa więcej zamieszcza wiadomości niż inne.

Polski Bank Ludowy. Sprzedaż kart okrętowych na najlepsze linie. Wymiana i przesyłka pieniędzy do starego kraju. Swój do swego!

Na torach kolei Allegheny Walley naprost 57 ulicy przejechał pociąg i zabił woznicę 20 letniego, Józefa Burkhart w poniedziałek.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Wybuch gazu w lejarni w Homestead oblał roztopioną stala paru robotników w poniedziałek rano i mocno ich poparzył.

Dnia 10go rano zmarł tutaj znamy w kołach finansowych J. L. Glossinger, kassyer banku Real Estate Trust Co; był to dobry katolik i bardzo uczynny człowiek. R. i. p.

Niejaki Edward Langley, zamieszkały przy Fourth Avenue i First Alley w McKeesport postrzelił nieumyślnie własną matkę! W piątek wieczorem on przyszedł późno od roboty a matka właśnie była w sztorie za kupnem. Gdy matka wróciła do domu, zajrzała oknem do izby zobaczyć kto tam siedzi, bo się syna nie spodziewała w domu. Syn myślał, że to rabuś zagląda oknem i strzelił, raniąc matkę dość niebezpiecznie!

Pennsylwania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscel do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Zawiadamiam szan. Publiczność polską, znajomych i przyjaciół, że teraz jestem kolektorem i agentem Polskiego Banku Ludowego, od zabezpieczeń od ognia i sprzedaży realności. Każdego kto ma podobną sprawę do załatwienia, odwiedzić mogę w domu.

Benedykt Łapiński.

Severy Cottarrh Balm, ulży szybko w każdym wypadku kataru i zaziębienia głowy. Ściąga gorączkę, ułatwia oddychanie i oczyszcza przewody oddechowe. Na sprzedaż w każdej aptece. Cena 25 centów a pocztą 27 ct. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W składzie McNalls znajdziecie wielki zapas towaru gwiazdkowego na Święta. Lalek wielkie mnóstwo wszelkiego gatunku. 30 Fourth av. Carnegie. Pa.

Stanowy Polski Bank w Pittsburgu.

Bardzo pocieszającą nowinę mamy do zanotowania z Pittsburga, a mianowicie to, że wkrótce mieć tu będziemy czysto polski Stanowy Bank, zupełnie taki sam jak inne tutejsze amerykańskie Stanowe Banki. W celu założenia takiego banku zebrało się w Polskim Banku Ludowym p. Michała Tomaszewskiego, —w zeszły czwartek,—przeszło 20 najznaczniejszych tutejszych polskich obywateli i po parugodzinnych naradach postanowili założyć wspólnemi siły i wspólnymi zasoby Stanowy Bank Polski z kapitałem 50 tysięcy dolarów. Głównym przewodnikiem tego przedsięwzięcia jest energiczny p. Michał Tomaszewski, obecny właściciel Polskiego Banku Ludowego, Bióra kart okrętowych, przesyłki pieniędzy i sprzedaż realności. Akcyi będzie wydane tysiąc, każda po 50 dolarów. Na połowę kapitału już się podpisano. Jako komitet do zorganizowania banku i wystarania się dań o tak zwany "Charter" państwowy, obrano Dra L. Sadowskiego, Michała Tomaszewskiego i S. Cylkowskiego. Będzie to pierwszy Polski Bank Stanowy w całych Stanach Zjednoczonych. Na narady w z. czwartek zeszli się obywatele:

Dr. L. Sadowski, Dr. L. Kaszyński, A. Karabasz, A. Ratajewski, F. Galant, W. Dogonka, T. Kanoza, F. Rafalski, K. Brzozowski, S. Cylkowski, A. Drożyński, B. Łapiński, K. Cieślak, S. Ciemielewski, J. Maron, A. Szramowski, M. Tomaszewski i inni.

Nowemu, pierwszemu takiemu w Ameryce przedsiębiorstwu życzymy serdecznie najlepszego powodzenia!

Eksplozya i pożar.

Wybuch parowego kotła i zapalony kurz korkowy, jakie w zeszły piątek przed południem zdarzyły się w olbrzymiej korkowni firmy Armstrong Cork Company, przyprawiły o śmierć jednego człowieka, a dziesięciu innych poparzyły i pokaleczyły.

Z niewiadomej przyczyny eksplodował parowy kocioł w trzypiętrowym budynku stojącym między olbrzymimi dwoma budynkami tej fabryki korków; ogień rozrucony pierwszą eksplozyą dostał się do izb, gdzie okrawki z korków miełą na proszek i proszek ten i kurz korkowy, zapaliwszy się, spowodował drugą eksplozyę. Budynek z kotłami i ów młyn korkowy zostały częściowo rozwalone i objął je w jednej chwili ogień, lecz ten po dwugodzinnej pracy straż pożarna ugasiła. Oba wielkie ośmiopiętrowe gmachy, zajmujące cały blok między ulicami: 23 i 24 i między rzeką Allegheny i koleją— nie zostały uszkodzone, gdyż zbudowane są z ogniotrwałej cegły i broniono je umiejętnie. Robotnice jednak, których tam pracuje przeszło 800 (bardzo wiele polskich dziewcząt) zażyły dość strachu, gdy nagle o godzinie 9:30 rano usłyszały przeraźliwą, alarmową piszczałkę po żarną, dającą znak, że ogień i że mają uciekać co żywo! Wszystkie więc leciuchno do pracy ubrane, nie szukając okryć ni innej ciepłej odzieży, umykały na dwór jak pszczoły z ciepłego ula, na mróz srogi, który mieliśmy owego dnia. Skończyło się jednak dzięki Bogu na samym tylko strachu, bo wszystkie zdołały bezpiecznie wydostać się z zagrażonych gmachów po licznych żelarnych, wygodnych schodach. W jednej tylko części gmachu na piętrze, gdzie dym się wcisnął z palącej się kotłowni, kilkadziesiąt robotnic użyło więcej strachu, lecz i te szczęśliwie zdołano w bezpieczne miejsce wyprowadzić, już to oknami i po drabinach, już to schodami gdzie mniej było dymu. Szkody materyalne nie wielkie i nie przenoszą summy 15 tysięcy dollarów.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,540.27
P. Gołębiewski	1.00
N. N. (na gwiazdkę)	1.00
W. Kanclewski S. S	1.50
Dzieci szkoły św. Stanisława Kostki	10.50
Kolekta w kościele św. Stanisława K	9.00
Pan N. N	15.00
Na chrzcinach u pp. Styborskich	6.00
X. N. N	10.00
Razem	$1,594.27

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

W imieniu sierót,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Sprostowanie.

W zeszłotygodniowem sprawozdaniu o składce na Polski Dom Sierót w Emsworth, zebranej na chrzcinach u pp. Pankowskich, zaszła drukarska omyłka a mianowicie opuszczone zostało nazwisko p. Romana Pankowskiego. Tenże dał $2 a nie 50 ct., natomiast podane było mylnie, że p. Jan Pankowski dał $2 zamiast 50 ct.

Sprostowane sprawozdanie jest następujące:

S. Dambowski z żoną	.50
W. Sinicka	.50
J. Pankowski	.50
R. Pankowski	2.00
A. Sinicka	1.50
L. Janiszewski	.50
J. Styborski	.50
A. Mazurkiewicz z żoną	.50
P. Brzozowski	.25
M. Brzozowska	.26
A. Glinka	.50
M. Glinka	.50
K. Arent	.15
A. Arent	.10
Razem	$8.25

Z Ochronki.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom, którzy czy to sumą pieniężną, czy też w prowiantach okazali swe miłosierdzie, jakoteż pewnej szlachetnej osobie, która sprawiła ubranka zimowe dla 10 ciu chłopczyków, składamy niniejszem w imieniu Sierotek serdeczne "Bóg zapłać".

Siostry Najśw. Rodziny z Emsworth, Pa.

Przytomny.

Pewnemu zasłużonemu profesowi jeden ze słuchaczy wrzucił do kapelusza bilecik z napisem "Osioł" i oczywiście pochwalił się przed kolegami ze swym pomysłem. Nazajutrz profesor, przyszedłszy na wykłady, zapytał spokojnie:

— Który z panów był łaskaw wczoraj zostawić swój bilet wizytowy w moim kapeluszu?

De Lancey, Pa.

Obywatel Jan Zirajkowski jest upoważnionym agentem Wielkopolanina na miasto De Lancey, Pa. i okolicę. Ma prawo zapisywania nowych abonentów, odbierania prenumeraty i kwitowania za takową. Może brać zamówienia na druki i wszelkie prace drukarskie.

Zarząd Wielkopolanina.

†

Krewnym i znajomym donosimy smutną wiadomość, że dnia 14 grudnia, o godzinie 10 wieczorem zmarła nasza ukochaną córeczka **Joanna Franciszka Matuszewska**. Pogrzeb odbył się dnia 16go grudnia.

Stroskani i w smutku pogrążeni rodzice:

Rajnold i Marta Matuszewcy

3027 Penn Ave, Pittsburg, Pa

Wszyscy mamy suchoty.

Tak powiedział niedawno Dr. von Behring, niemiecki lekarz. Powiada on, że suchoty nie są chorobą dziedziczną, nie są spowodowane przez wdychiwanie bakcylów, nie są zaraźliwe w zwykłem znaczeniu tego słowa, ale wszczepione w nas przez mleko matki. Przez czas rozrastania się ciała, zarodek nie może znaleść odpowiedniego i dostatecznego pożywienia, ale rozwija się szybko w dorosłych, jeżeli żołądek nie jest dosyć silnym, by te zarodki zniszczyć. Wszyscy wiemy, że zdrowy, silny żołądek jest podstawą życia, i że Trinera Amerykański Elixir Gorskiego Wina, jest naturalnym środkiem, który utrzymuje tenże żołądek zawsze zdrowym i silnym. Zrobionym on jest z czystego najlepszego winogronu i z dobieranych starannie ziół. Przez wpływanie na pracę żołądka, czyni trawienie i spożywanie zupełnie kompletnem, wytwarza nową, zdrową krew i przeszkadza rozwijaniu się chorób. W aptekach lub u fabrykanta Jós. Triner, 799 S. Ashland Av., Chicago, Ill.

Czytajcie Wielkopolanina.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 14 Grudnia 1903.

Główna poczta, miejscowe.

Miii B. Kurlandski
J. Kurkowski
P. Lininski
J. Poderinski
J. Sanepański
J. Staniszewski
S. Saja
A. Wondstaski
M. Filipiak
R. Grabowski

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

1 S. Akscin
3 K. Bisbin
7 M. Burawska
8 J. Bliskis
9 A. cybulski
17 J. Chartopow
20 T. Dzingowski
21 J. Dombrowski
28 A. Gruczelak
35 T. Klimowicz
36 W. Kestowski
38 T. Karkut
40 J. Krysiak
41 J. Kasporak
42 K. Kolodzicz
48 W. Luczkiewicz
49 J. Laczynski
51 J. Lanoszewski
61 W. Ostrowski
65 Wialmożna pani
69 M. Paszkiewicz
70 S. Ronewicz
72 A. Stulgis
74 S. Stankiewicz
84 H. Wisotski
86 Ig. Wolasinski
88 T. Wojciechowski
89 W. Wudarczyk
92 S. Zieleński
95 W. Zylinski

Arsenal stacya.

Zagraniczne.

J. Bralecki
A. Jankowski
J. Lowinski
J: Miedyszewski
J. Smolirski

Carson stacya.

C. Zalinski

Zagraniczne.

J. Krupinski
J, Korbaczynski
M. Kratysa
W. Kasialanis
W. Kumawski
J. Puzewski
J. Pamanowski
F. Szyndlaw